# Spis treści

O. Adam Schulz SJ

[Dojrzałość ludzi świeckich 2](#_Toc41462440)

Ks. Marek Chmielewski

[Dojrzałość duchowa osób konsekrowanych 14](#_Toc41462441)

Ks. Marek Tatar

[Kapłaństwo – dojrzałość w powołaniu 23](#_Toc41462442)

Ks. Marek Sędek

[Dojrzałość w Chrystusie – refleksje wokół tematu roku 30](#_Toc41462443)

O. Adam Schulz SJ, Przewodniczący Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich

# Dojrzałość ludzi świeckich

## Wstęp

Korzystając z okazji, pragnę w imieniu Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich podziękować za ponad 30-letnie zaangażowanie członków Ruchu Światło-Życie we współpracę między ruchami na poziomie rady ogólnopolskiej oraz w diecezjalnych radach ruchów.

W czasie komuny ks. Blachnicki i Ruch Światło-Życie przecierali szlaki dla działalności innych ruchów katolickich w Polsce – i za to pragnę szczególnie podziękować.

Aktualnie w ruchach i stowarzyszeniach katolickich w Polsce, według naszych szacunków, jest zaangażowanych ponad 4 mln 200 tys. osób (w tym 2 mln 200 tys. to członkowie Żywego Różańca). Ruch Światło-Życie jest aktualnie najliczniejszym ruchem posoborowym o pogłębionej formacji. Szczególnie cieszy rozwój Domowego Kościoła, który w tej chwili jest największym ruchem rodzinnym proponującym formację dla małżeństw i rodzin w Polsce. Nigdy w historii Kościoła w Polsce nie było tyle osób zaangażowanych w ruchach i stowarzyszeniach katolickich co obecnie.

## Część I

### 1. Duch Święty umacnia nasze powołanie

Dojrzałość jest owocem działania Ducha Świętego oraz współpracy z Nim człowieka.

Po Soborze Watykańskim II działanie Ducha Świętego zintensyfikowało się, co zaowocowało między innymi wiosną ruchów i stowarzyszeń katolickich. W Polsce ta wiosna stale się pogłębia.

Dziś widzimy, że napełnienie Duchem Świętym powoduje nie tylko pogłębienie relacji z Jezusem, ale również odkrycie na nowo swojego powołania oraz darów i charyzmatów. I tak kapłan, współpracując z Duchem Świętym, staje się bardziej kapłanem, zakonnik – zakonnikiem, a świecki staje się bardziej świeckim.

Wraz ze świadomym podjęciem powołania, przyjmujemy również bardziej świadomie jego łaskę, jego moc i dary, które służą do jego realizacji. Odkrywamy swoją tożsamość w Bogu a zarazem w Kościele i w świecie.

### 2. Historia odkrywania specyfiki powołania człowieka świeckiego

W ścisłym znaczeniu nie ma i nie może być ludzi „świeckich” w Kościele. Cały bowiem Kościół, jako lud Boży, jest kapłański i święty.

Dlatego w Piśmie Świętym wszyscy członkowie ludu Bożego określani są mianem „święci” (hagioi), „uczniowie” (mathetai) „bracia” (adelfoi) lub po prostu „wierzący”, czy ewentualnie „wierni”.

W pierwszych wiekach istnienia Kościoła nazwa laik (człowiek świecki) nie miała takiego ujemnego wydźwięku znaczeniowego, jak ma dzisiaj. Oznaczała po prostu członka ludu Bożego (laos, przymiotnik: laikos), a więc człowieka ochrzczonego, zwyczajnego członka Kościoła, w odróżnieniu od członków hierarchii kapłańskiej.

Podział na duchownych i świeckich w III i IV wieku bardzo szybko zaczął również kształtować postawy klerykalizmu zarówno wśród duchownych, jak i świeckich i to się nasiliło w wieku XI wraz z reformą gregoriańską. Świeccy zaczęli być konsekwentnie odsuwani i wypychani z Kościoła, stawali się konsumentami działalności duchowych oraz byli traktowani jako ci, którzy dają środki na działalność Kościoła.

Przez ponad 1600 lat w Kościele pisano i mówiono o świeckich głównie w sposób negatywny: kim świecki nie jest i czego nie może robić w Kościele. Dopiero Sobór Watykański II po wielu wiekach, podejmuje się po raz pierwszy ukazać świeckich w sposób pozytywny.

W ostatnich czasach mówił o tym Benedykt XVI, wskazując na konieczność deklerykalizacji, a papież Franciszek mówi wprost o herezji klerykalizmu w Kościele.

Rok temu papież Franciszek w liście do kard. Marca Ouelleta, przewodniczącego Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej, napisał:

Jedną z największych deformacji Kościoła jest dzisiaj klerykalizm… Prowadzi on do instrumentalnego traktowania świeckich. Duszpasterzem jednak nie jest ten, kto mówi świeckim, co mają robić i co mają mówić. Świeccy wiedzą to już bez naszych wskazówek i wiedzą to lepiej od nas. (…) Naszym zadaniem jako pasterzy jest natomiast umacniać lud w jego wierze i nadziei: będąc z nimi, dzieląc z nimi ich marzenia, wspólnie dokonując refleksji, a przede wszystkim wspólnie z nimi modląc się (…).

Zbyt często myślimy, że świeccy zaangażowani w Kościele to ci, którzy pracują na rzecz parafii lub diecezji. Doprowadziliśmy do wytworzenia pewnej elity laikatu: osób, które poświęcają się „sprawom księżowskim”. W ten sposób pozostawiliśmy na boku tych naszych braci, którzy każdego dnia wypalają swą nadzieję w walce, aby żyć wiarą.

**Uwolnienie od klerykalizmu w Kościele dokona się wtedy, kiedy zarówno świeccy, jak i duchowni świadomie podejmą powołanie człowieka świeckiego – wraz ze specyficzną dla niego duchowością, apostolstwem. Wówczas duchowni nie będą proponować świeckim rozwodnionej duchowości zakonnej lub kapłańskiej, ale prawdziwą duchowość dla świeckich**.

### 3. Kim dziś są świeccy?

W Christifideles laici czytamy:

W swojej odpowiedzi na pytanie „kim są wierni świeccy”, Sobór odbiegł od poprzednich definicji, w większości negatywnych, i przyjmując zdecydowanie pozytywny punkt widzenia, stwierdził z całym przekonaniem, że są oni pełnoprawnymi członkami Kościoła objętymi jego tajemnicą i obdarzonymi specyficznym powołaniem, **którego celem w sposób szczególny jest „szukanie Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej”**.

### 4. Świeccy są „również” powołani do świętości

Jednocześnie Sobór Watykański II wypowiedział się w sposób niezwykle jasny na temat powszechnego powołania do świętości. I właśnie to stwierdzenie przyniosło jedną z rewolucji soborowych w życiu Kościoła – **świeccy na równi z innymi powołanymi mogą być świętymi – do dziś nie wszyscy chcą to uznać**, uważając, że powołanie zakonne lub kapłańskie jest wyższe i ważniejsze niż powołanie człowieka świeckiego.

**Wszyscy wierni z tytułu swej przynależności do Kościoła otrzymują powszechne powołanie do świętości i w nim współuczestniczą. Są nim objęci na pełnych prawach i na równi ze wszystkimi innymi członkami Kościoła także świeccy: „wszyscy chrześcijanie jakiegokolwiek stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałości miłości”; „wszyscy więc chrześcijanie zachęcani są i zobowiązani do osiągania świętości i doskonałości własnego stanu** (ChL 16).

### 5. Laikat i jego świecki charakter

Na mocy wspólnej godności chrztu świecki jest współodpowiedzialny, wraz z kapłanami, zakonnikami i zakonnicami, za misję Kościoła.

**Ale wypływająca z chrztu wspólna dla wszystkich godność posiada w odniesieniu do świeckich pewien rys specyficzny,** który odróżnia ich, aczkolwiek nie odgradza **od kapłana, zakonnika czy zakonnicy. Zgodnie z określeniem Soboru Watykańskiego II, „właściwością specyficzną laików jest ich charakter świecki”** (ChL 15).

### 6. Powołani do świata

**Świeccy chrześcijanie pozostają w świecie na mocy Bożego powołania. Sobór stwierdza wyraźnie, że istnieje Boże powołanie do świata: „tam [tzn. w świecie, do świata] ich Bóg powołuje”. I jest to fakt teologiczny, a nie tylko społeczny** – w przeciwieństwie do kapłanów i zakonników, którzy z tytułu odrębnego powołania zostają na swój sposób „wyłączeni” ze świata, aby mogli całkowicie poświęcić się na służbę Ludowi Bożemu i budowaniu wspólnoty kościelnej.

Tak więc, pozostanie w życiu świeckim nie jest dziełem przypadku ani brakiem powołania do rzeczy wyższych. Jest natomiast zaplanowanym przez Bożą Opatrzność „stanem” w Kościele, czyli pewnym sposobem życia i uświęcania się w Chrystusie, analogicznym do stanu kapłańskiego. Ten stan życia zakłada wypełnianie swoistej roli w Kościele i w świecie.

„Oni bowiem żyjąc wewnątrz świata słyszą głos Boga, który objawia im swój plan i oznajmia szczególne powołanie do tego, by „szukali Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej” (ChL 15). Głęboki sens tej rzeczywistości polega na tym, **że człowiek świecki został powołany do życia w świecie dla szczególnego celu, by dokonywać uświęcenia świata**. Sobór naucza: „tam ich Bóg powołuje, aby wykonując właściwe sobie zadania, kierowani duchem ewangelicznym, przyczyniali się do uświęcenia świata na kształt zaczynu od wewnątrz” (KK 31).

### 7. Powołani do uświęcenia świata

Porządki duchowy i świecki różnią się między sobą. Ale oba są zjednoczone w jednym planie Bożym: „a chociaż się te dwa porządki różnią, to jednak w jednym planie Bożym tak są ze sobą zespolone, że sam Bóg pragnie cały świat przekształcić w Chrystusie w nowe stworzenie, zaczątkowo już tu na ziemi, a w pełni w dniu ostatecznym” (DA 5).

Dlaczego jest to tak ważne, abyśmy zrozumieli i uszanowali świecki charakter powołania laikatu? Ponieważ wśród świeckich istnieje wielka pokusa uciekania od świata w świat ducha. Niewielu świeckich odkrywa świat jako miejsce spotkania z Bogiem i zjednoczenia się z Nim właśnie poprzez świecką działalność. Wielu uważa, że dopiero duchowa aktywność jest tą Bożą i prawdziwą – natomiast świecką pogardzają i uważają za niebożą.

Wszystkie bowiem dziedziny świeckiego życia są objęte Bożym planem, według którego są one „historycznym miejscem” objawienia się i urzeczywistnienia miłości Jezusa Chrystusa na chwałę Ojca i w służbie braciom. Każde działanie, każda sytuacja, każda konkretna forma zaangażowania – na przykład kompetencje zawodowe i solidarność w miejscu pracy; miłość, oddanie, udział w wychowaniu dzieci w rodzinie; służba społeczna i polityczna; obrona prawdy w kulturze – to wszystko jest opatrznościową okazją do „ustawicznego ćwiczenia się w wierze, nadziei i miłości (Dekret o apostolstwie świeckich Apostolicam actuositatem, 4) (ChL 59).

W *Adhortacji Evangelii nuntiandi* Paweł VI pisze:

Ich (świeckich) pierwszorzędnym i bezpośrednim zadaniem nie jest zakładanie czy rozwój wspólnot kościelnych, bo to rola właściwa pasterzom, ale pełne uaktywnienie wszystkich chrześcijańskich i ewangelicznych sił i mocy, ukrytych, ale już obecnych i czynnych w tym świecie (EN 70).

Apostolstwo świeckich to wydobywanie w sprawach świeckich utajonych energii, sił i łaski w świecie. To urzeczywistnianie zamysłu Boga w danej sytuacji, doświadczeniu czy działaniu, to kontynuowanie dzieła stwarzania i zbawiania świata. Czynią to z wiarą i miłością, ale metodami i narzędziami świeckimi, na sposób świecki. Otwierają świat, daną sytuację na życie i rozwój królestwa Bożego pośród tego świata.

Apostolstwo to bardziej wydobywanie dobra, które już jest dane przez Boga w danej sytuacji, jako zarodek królestwa Bożego, niż narzucanie z zewnątrz dobra, które my wnosimy. Nowe życie jest już dane, bo Bóg już tę sytuację, tego człowieka, na krzyżu i w zmartwychwstaniu całkowicie odkupił.

To wszystko dzieje się zazwyczaj w sposób ukryty, ale realny i konkretny, a owocność tego działania będziemy mogli prawdopodobnie zobaczyć w pełni dopiero w niebie.

My, ewangelizując – otwieramy serce człowieka, daną społeczność na dobro, które już w niej jest, choć nieraz w zupełnym zarodku i niedostrzegane przez nikogo lub lekceważone czy też świadomie odrzucane.

My nie stwarzamy królestwa Bożego, ono jest darem, to Jezus je tworzy – my pragniemy je objawić innym, wyrazić na zewnątrz światu i ludziom.

Tym, który uświęca jest Bóg, Jezus Chrystus, Duch Święty. To Jego łaska obecna w świecie rozlewa świętość – a świętość to świat, człowiek, wspólnota w Bogu.

Do uświęcenia nas i wokół nas czasami:

* wystarczy nasza obecność i spotkanie z daną grupą ludzi czy w danej społeczności,
* będzie potrzebna modlitwa za nią,
* trzeba będzie znosić cierpienia, krzyże, trudy za tę społeczność, mając nadzieję, że wyjednają nam przyśpieszenie przebudzenia łaski, jaka w tej społeczności już jest,
* potrzebna będzie walka o to, aby wartości ludzkie i chrześcijańskie w danej społeczności były realizowane,
* potrzebne będzie głoszenie Dobrej Nowiny, aby otworzyć na Boga i królestwo Boże człowieka, społeczność,
* ale najczęściej uświęcamy poprzez pracę, aby dobro danej społeczności, jakie w niej Bóg złożył, mogło się ujawnić, zaistnieć.

### 8. Przyjęcie powołania osoby świeckiej owocuje coraz bardziej świadomie podejmowanym apostolstwem

Specyfiką powołania człowieka świeckiego jest więź z Bogiem pogłębiana w działaniu, poprzez zaangażowanie w świecie a nie ucieczkę od niego i jego problemów lub obojętność.

Ważną inspiracją w duchowości człowieka świeckiego jest życie Jezusa Chrystusa i zjednoczenie z Ojcem w Nazarecie. Nazaret ukazuje nam, że zjednoczenie z Bogiem w życiu codziennym jest ukryte za zwyczajnością i prostotą czynów dnia codziennego.

Doświadczenie codzienności podjęte z wiarą staje się szkołą postaw chrześcijańskich, szkołą życia Ewangelią. Praca zawodowa, troska o rodzinę, dzieci, męża lub żonę, codzienne obowiązki w domu, odpoczynek, spotkania rodzinne, tworzenie społeczności sąsiedzkiej stanowią obszary spotkania z Bogiem i działaniem Ducha Świętego. Spotykamy Boga nie tyle w modlitewnym uniesieniu, ale w działaniu, realizując Jego wolę.

Codzienność dla osoby świeckiej to ciągłe zmaganie się z tym, aby wprowadzić w życie Ewangelię, to szkoła wcielania w życie błogosławieństw, wielka szkoła pokory, przełamywania egoizmu, uwalniania się od niewiary w Boga i człowieka, to dojrzewanie nadziei, kiedy już w nią wątpimy. Jest to czas zmagania się ze zmęczeniem, rutyną, trudami, cierpieniem, ograniczeniami własnymi i innych, to dojrzewanie zarówno miłości do najbliższych, jak i do wrogów, zmaganie się ze swoją samotnością.

#### Droga przemiany zwykłego działania w apostolstwo

**Formacja w ruchach zmierza do tego, aby każde nasze działanie stawało się apostolskie, było pełnieniem woli Ojca, po to abyśmy przemieniali ten świat od wewnątrz poprzez jego uświęcenie. Uczymy się więc przechodzenia od zwykłego zaangażowania, podejmowania różnych prac i działań, do apostolstwa**.

Przechodzenie od zwykłego ludzkiego działania do działania apostolskiego jest drogą, procesem zakładającym przemianę naszego myślenia o Bogu, o świecie, o naszym życiu i zaangażowaniu.

Aby dokonywała się przemiana ludzkiego działania w apostolstwo rozeznajemy działania na te powierzone nam przez Boga i bardziej świadomie otwieramy się w nich na działanie łaski, na współpracę z Bogiem oraz na wspólnotę Kościoła. Skupienie się na wybranych działaniach apostolskich pomaga nam przemieniać całe nasze życie w życie apostolskie.

Św. Ignacy uważał, że warunkiem autentyczności apostolstwa są trzy przymioty:

* profesjonalizm, aby każdy projekt i działanie były wykonane zgodnie z najwyższymi standardami i wiedzą w danej dziedzinie,
* etyczność, aby każde działanie było dostosowane do wymogów moralnych, ewangelicznych, a w szczególności do etyki zawodowej,
* zaangażowanie duchowe, czyli zjednoczenie z Bogiem w działaniu, w pracy.

### 9. Obszary zaangażowań apostolskich członków ruchów w Polsce to:

rodzina, ochrona życia, praca, ewangelizacja, apostolstwo poprzez formację, praca na rzecz rozwoju Kościoła lokalnego, apostolstwo modlitewne, zaangażowanie na rzecz ubogich, uchodźcy oraz imigranci, młodzież i dzieci, praca z osobami starszymi, praca na rzecz chorych, ekologia, kultura, środki społecznego przekazu, gospodarka, polityka, ekumenizm, apostolstwo poza granicami Polski, rozwój mojego ruchu oraz współpracy pomiędzy ruchami.

Szczegółowe opracowanie działań apostolskich w wymienionych obszarach przedstawiono w: „Serwis ORRK” nr 108 z czerwca 2019 r.

### 10. Powołanie świeckich realizuje się:

#### A. W małżeństwie i rodzinie

Życie rodzinne nie jest barierą ani utrudnieniem naszego zjednoczenia z Bogiem. Przeciwnie – jest szansą, podarunkiem Bożym, wytyczonym przez Stwórcę szlakiem rozwoju naszego człowieczeństwa, sposobem dorastania do doskonałości Boga i przebywania z Nim na co dzień w zażyłej przyjaźni. Dzięki łasce sakramentu małżeństwa życie rodzinne jest drogą, na której naszym towarzyszem i przewodnikiem jest sam Jezus Chrystus. Jest znakiem Jego realnej obecności, uczestnictwem w życiu Trójcy Przenajświętszej i w płodnej miłości Chrystusa do Jego Kościoła.

#### B. Jako droga samotna, a więc bezżenni dla Królestwa Bożego

A są i tacy bezżenni, którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali bezżenni. Kto może pojąć, niech pojmuje! (Mt 19, 12).

W sposób nieco uproszczony można podzielić bezżenność na dwie kategorie: bezżenność jako los i bezżenność jako powołanie.

Powołanie do życia w bezżenności jest powołaniem do miłości Boga i bliźniego realizowanej na drodze w samotności.

Ojciec święty Franciszek w adhortacji apostolskiej o rodzinie Amoris laetitia tak pisze o powołaniu ludzi samotnych:

Wiele osób, które nie zawarły małżeństwa, nie tylko poświęcają się rodzinom, z których pochodzą, ale często świadczą wielką pomoc w kręgu swych przyjaciół, we wspólnocie Kościoła i w życiu zawodowym. (...) Ponadto wiele z nich oddaje swe talenty na służbę wspólnoty chrześcijańskiej w posłudze miłosierdzia i w wolontariacie. Są też i tacy, którzy nie zawierają małżeństwa, gdyż poświęcili swoje życie dla miłości Chrystusa i bliźniego. Ich zaangażowaniem rodzina jest bardzo ubogacona w Kościele i w społeczeństwie (AL 158).

### 11. Ruchy inicjatorami nowych form życia konsekrowanego

W ramach ruchów zauważamy obecnie dwa kierunki życia radami ewangelicznymi:

1. Osoby świeckie podejmują konsekrację chrzcielną, żyjąc radami ewangelicznymi zawartymi w Kazaniu na Górze, pozostając wierni powołaniu człowieka świeckiego, do czego zachęca nas Sobór Watykański II.

1. Pojawiają się w ruchach nowe formy życia konsekrowanego podejmujące konsekrację zakonną, w formie indywidualnej, wspólnej, instytutu czy zgromadzenia.

W dobie kryzysu tradycyjnego życia zakonnego napawa to wielką nadzieją.

## Część II

### Droga dojrzewania powołania człowieka świeckiego

#### Uświadomienie sobie, że żyjemy w czasach intensywnych zmian

Warto sobie uświadomić, że zmiany, jakie zachodzą w świecie i Kościele są bardzo intensywne.

Ojciec święty Franciszek podczas przedświątecznego spotkania z przedstawicielami Kurii Rzymskiej w grudniu 2019 roku tak charakteryzował te zmiany:

Nie żyjemy jedynie w epoce przemian, ale w czasach, kiedy dochodzi do zmiany epoki. Zmiany nie są już linearne, lecz epokowe, czyli bardzo szybkie i wielowymiarowe. Szybko zmienia się sposób życia, odnoszenia się do siebie, komunikowania i formułowania myśli, relacje między pokoleniami, a także rozumienie oraz przeżywanie wiary i nauki.

#### Czas zmian, czas kryzysu, nie jest czasem klęski, ale łaski

Kryzys to czas oczyszczenia, podczas którego należy dokonać rachunku sumienia. Stąd trzeba przyjrzeć się naszym wyborom, podstawom motywacji naszego działania w świetle Dekalogu oraz Ewangelii i zrewidować, które postawy są dobre, aby dalej je rozwijać, a które wymagają korekty, nawrócenia.

Kryzys jest czasem łaski, która weryfikuje autentyczność naszej wiary, bezinteresowność miłości. Jest to czas szybkiego wzrostu duchowego dla tych, którzy szukają, oraz czas rezygnacji i odejścia (oby na krótko) dla tych, którzy się zniechęcili.

Generalnie jednak czas oczyszczenia jest okresem przyśpieszonego rozwoju dla tych, którzy go szukają.

Nasza strategia na kryzys to:

1. Zło dobrem zwyciężaj! Trzeba nam się skupić na dobru w Kościele oraz w świecie i je rozwijać. To dobro, dobre czyny, zmieniają świat od wewnątrz i na zewnątrz.

2. Wierność tradycji i ortodoksji a zarazem otwarcie na żywe działanie Ducha Świętego w Kościele i świecie, które prowadzi ku zmianom tak, abyśmy byli bardziej święci w Kościele i w świecie.

### Co mamy czynić, aby nasze powołanie dojrzewało w okresie zmian?

#### 1. Pogłębiać wiarę tak, aby była ona żywa

Trzeba nam otwierać na żywe doświadczenie Boga, na zjednoczenie z Bogiem zarówno w sercu, jak i w rodzinie oraz społeczeństwie.

Należy ożywić wiarę w żywego Boga – stąd potrzeba nam nieustannie oczyszczać nasze doświadczanie wiary, uwalniać się z dotychczasowych uczuć, schematów myślowych, przeżyć, aby być otwartym na nowe doświadczenie, jakie dziś, tu i teraz, Bóg nam daje. Zbyt dużo w nas wspomnień, doświadczeń wiary z przeszłości, uczyniliśmy z naszej wiary ideologię, ideologię pobożną ze sporą nieraz wiedzą na tematy duchowe, ale wnętrze w nas jest puste w negatywnym sensie. Zagubiliśmy świeże, żywe doświadczenie Boga, który działa w nas i wokół nas.

Potrafimy rozpoznać działanie Boga w niektórych wymiarach naszego serca, w pewnych przejawach życia i działalności Kościoła np. w sakramentach, ale zupełnie nie potrafimy Go rozpoznać w świecie, rozpoznać Jego działania i nie umiemy z tym działaniem współpracować.

Nie potrafimy również rozwijać wiary w czasie oczyszczenia, zaciemnienia doświadczenia wiary i miłości, „nocy duchowej” jak powiedzą inni, uważamy wtedy, że Bóg nas opuścił i przestał nas prowadzić – a zazwyczaj jest odwrotnie zaczął nas sam prowadzić i to bardzo intensywnie, ale po swojemu a nie według tego, co ja uważam za dobre.

##### Ewangelizacja to głoszenie kerygmatów

Aby ożywić i pogłębić naszą wiarę potrzebna jest ewangelizacja.

Możemy wyodrębnić trzy kerygmaty, czyli Dobre Nowiny:

* Kerygmat Stworzenia – głoszenie Ewangelii Stworzenia
* Kerygmat Apostołów – głoszenie Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie
* Kerygmat Jezusa Chrystusa – głosząc nauki o Królestwie Bożym.

W Polsce głosi się głównie kerygmat apostołów.

###### A. Kerygmat o stworzeniu, Dobra Nowina o stworzeniu

Coraz więcej ludzi przestaje wierzyć w Boga Stwórcę, a wierzą w to, że świat jest dziełem przypadku, ewolucji lub dziełem człowieka.

Głoszenie kerygmatu o stworzeniu ma nam pomóc spotkać się z Bogiem Stwórcą, który stworzył świat i nieustannie go stwarza.

Poza tym dopomaga nam on spojrzeć na świat jako dzieło stworzenia i na człowieka – jako stworzonego na „obraz i podobieństwo Boga”, który wspólnie z Bogiem opiekuje się stworzeniem jako zatroskany gospodarz.

Nasze wyznanie wiary zaczyna się od słów: „Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”.

Ten kerygmat możemy poznać w nauczaniu Benedykta XVI oraz Franciszka np. w Laudato’sirozdz. II.

###### B. Kerygmat Apostołów – głosić Jezusa Chrystusa

Kerygmat ten głosili św. Piotr i św. Paweł oraz inni apostołowie. Dopomaga nam on spotkać się z Jezusem Chrystusem. Mówi on o miłości Boga do człowieka, o grzechu, który niesie zniszczenie, oraz o Jezusie Chrystusie, który jest jedynym Panem i Zbawicielem człowieka oraz świata. Osobiste przyjęcie Jezusa jako Zbawiciela otwiera na działanie Ducha Świętego oraz wprowadza do wspólnoty Kościoła.

###### C. Kerygmat Jezusa

Kerygmat Jezusa wprowadza nas w obecność i rozwój królestwa Bożego. Dopomaga rozpoznać znaki Jego obecności i zaprasza do współpracy z Duchem Świętym budującym królestwo Boże pośród nas na ziemi, jak i w niebie.

Jezus objawiał stopniowo znamiona i wymogi Królestwa poprzez swe słowa, czyny i swoją Osobę.

Jan Paweł II w Redemptoris missio wyraźnie naucza:

Tak jak wówczas, również dzisiaj trzeba połączyć razem zwiastowanie królestwa Bożego (treść kerygmatu Jezusa) i głoszenie wydarzenia Jezusa Chrystusa (które jest kerygmatem Apostołów). Te dwa orędzia uzupełniają się i wyjaśniają wzajemnie (RM 16).

#### 2. Trzeba na nowo odczytać relacje pomiędzy świeckimi i duchowymi

Aby uwolnić się od postaw klerykalnych oraz antyklerykalnych trzeba na nowo odczytać, jak ma wyglądać relacja pomiędzy świeckimi a duchownymi.

Podstawowa sprawa to szacunek dla powołania świeckich i dla powołania duchownych oraz podejmowanie współpracy w duchu Ewangelii.

**Prawdą jest jednak i to, że większość duchownych nie zna i nie rozumie specyfiki powołania człowieka świeckiego, a tym samym ich duchowości i apostolstwa – co w konsekwencji często prowadzi do postaw klerykalnych wobec świeckich oraz kształtowania w tym duchu świeckich.**

Jeżeli duchowni prowadzą świeckich duchowo to czynią to bardziej w kierunku rozwodnionej duchowości kapłańskiej lub zakonnej, a nie duchowości świeckich.

Nie rozumiejąc specyfiki apostolstwa świeckich, uważają, że polega ona na tym, aby świeccy pomagali posprzątać budynek kościoła, uczestniczyli w nabożeństwach i uroczystościach, pojechali na pielgrzymkę, a nie widzą apostolstwa świeckich w świecie, w rodzinie, w pracy, w życiu społecznym i politycznym i nie potrafią im w tym towarzyszyć.

Trzeba też podkreślić, że są duchowni, którzy dobrze rozumieją powołanie świeckich i wspierają ich w życiu duchownym – jednak jest ich niewielu.

Mówimy o kryzysie w Kościele, ale w praktyce to świeccy ponoszą skutki afer duchownych, ich współpracy z SB, pedofilii, homoseksualizmu, upolitycznienia nauczania, stylu ich życia daleko odbiegającego od ideału itp. To świeccy w rodzinach, w miejscach pracy, wśród sąsiadów muszą wysłuchiwać, co inni o tym myślą oraz mówią, i bronić Kościoła, ukazując, że nie jest on Kościołem tylko grzeszników, ale i świętych.

Zmniejsza się autorytet duchownych, ale wzrasta powoli autorytet świeckich żyjących Ewangelią. Promując świeckich aktywnie żyjących Ewangelią, trzeba nam również wspierać duchownych.

#### 3. Trzeba uczyć samodzielnego myślenia, aby uwolnić się od wszechogarniającego nas zakłamania i głupoty

Wobec mnogości koncepcji życia, wobec tak szybko zachodzących zmian w świecie i Kościele potrzeba wzmocnić postawę samodzielnego myślenia.

**W takiej sytuacji bardzo ważne jest samodzielne myślenie, bo autorytety w Kościele będą mówić różnie rzeczy i ukazywać różne drogi. Trzeba samemu sobie wyrabiać opinię, co jest dobre, gdzie leży prawda, trzymając się Biblii, Katechizmu i Kompendium nauki społecznej Kościoła. A nawet możemy poszukiwać odpowiedzi, co w danej sytuacji Bóg uważa za dobre.**

**Nie tylko wielość różnych głosów w Kościele, ale i sytuacja w świecie skłania nas do rozwoju samodzielnego myślenia.**

**Kościół uczył myślenia przez wieki i dziś znowu musi podjąć tę posługę, skoro nie uczy tego ani uczelnia czy szkoła, ani rodzina czy współczesna kultura.**

Mimo więc ogromnego postępu nauki, techniki, technologii i komunikacji, metod gromadzenia danych i łatwości dostępu do informacji, popularyzacji wiedzy jak i metod kształcenia przeżywamy dziś prawdziwą zapaść mądrości, zdrowego rozsądku, kultury, również tej osobistej, roztropności czy ludzkiej przyzwoitości, a zarazem mamy upadek humanistyki, czytelnictwa (szczególnie w Polsce) i coraz większy brak prawdziwych autorytetów (J. Szewczak, Idiotokracja czyli zmowa głupców).

Fakty mówią za siebie:

* Iloraz inteligencji w ciągu ostatnich 100 lat – mimo rozwoju techniki, telewizji, komputerów – zmniejszył się o 14 punktów w badaniach światowych.
* Spada czytelnictwo w Polsce. W marcu ubiegłego roku podano wyniki czytelnictwa. W ciągu roku 2018 63% Polaków nie przeczytało żadnej książki, nawet kucharskiej, czy przewodnika turystycznego, 37% przeczytało minimum jedną książkę. Wśród młodzieży (15–24 lata) 45% nie przeczytało żadnej książki w ciągu roku.
* Coraz mniej jest ludzi samodzielnie myślących. Większość myśli reaktywnie, jak im się podaje w mediach lub przeciwnie. Natomiast powszechne jest „myślenie emocjami”, które się wyraźnie różni od samodzielnego myślenia.
* Nie liczą się żadne argumenty obiektywne ani uczciwe dążenie do prawdy, ale ważne są narracje odwołujące się do emocji, ludzkich uprzedzeń i lęków. Narracje te budowane są przez „mistrzów współczesnych mistyfikacji i kłamstwa”, a ich efektem – do którego dążą media – jest zagubienie i bezradność człowieka.
* Jesteśmy zalewani olbrzymią ilością informacji, bodźców, i trudno w tym się rozeznać, człowiek nawet nie ma na to czasu, a często i siły.
* Wielu ludzi szuka dziś informacji nie tyle prawdziwych, ile atrakcyjnych, szokujących, śmiesznych. Prawda nie jest tu na pierwszym miejscu.

##### Receptą jest twórcze myślenie

Tradycyjne systemy kształcenia wymagają od nas myślenia reaktywnego: mamy reagować na problemy, które są nam stawiane w formie niejako gotowej do rozwiązania i to jest nam na co dzień potrzebne. Ale istnieje inna droga myślenia – myślenie aktywne. Takie myślenie wiąże się z postawą czynną: trzeba wyjść i działać, prowokować wydarzenia. Trzeba nauczyć się umiejętności sprawnego działania. Dziś potrzebne jest myślenie konstruktywne, innowacyjne, twórcze.

**Najbardziej podstawową formą myślenia jest walka o zdrowy rozsądek w naszym życiu i w życiu społeczności, w których żyjemy.**

**Kolejnym progiem jest walka o prawdę i kierowanie się mądrością w życiu.**

**Natomiast szczytem jest zjednoczenie naszego myślenia z mądrością Bożą i dzielenie się owocami tej jedności z innymi.**

#### 4. Pogłębić umiejętność rozeznawania

Każdy z nas kieruje się w życiu zasadami, przykazaniami, które ułatwiają nam życie zgodnie z sumieniem i Ewangelią.

Korzystając z dotychczasowego doświadczenia, wrażliwości etycznej, wiedzy, zdolności wybierania należy poszukiwać **nie tego, czego ja chcę i oczekuję lub czego inni oczekują, co wypada w danej sytuacji robić, ale czego Bóg ode mnie oczekuje.**

Pan Bóg objawia nam swoją wolę w taki sposób, abyśmy mogli ją odczytać, dostosowując się do naszej zdolności rozeznawania, ale też stymuluje On dalszy rozwój naszego wsłuchiwania się w Jego wolę, poznawania jej i realizacji.

Dla objawienia nam swojej woli Bóg może posłużyć się zarówno tym wszystkim, co jest wewnątrz nas, jak i tym, co jest na zewnątrz – całym zewnętrznym światem.

Aby owocnie rozeznawać, potrzeba nam rzetelnej wiedzy na dany temat oraz pokory i szacunku wobec dotychczasowego nauczania Kościoła. Czyli: trzymajmy się Biblii, Katechizmu, dekretów Soboru Watykańskiego II, Kompendium nauczania społecznego Kościoła, wypowiedzi papieży – i rozeznawajmy.

##### Różne poziomy rozeznawania

**Poziom pierwszy**, dla niewierzących – w rozeznawaniu korzystamy ze zdrowego rozsądku i życia zgodnie z sumieniem, przestrzegając prawa naturalnego. Tę drogę opisał św. Paweł, ukazując rozwój moralno-duchowy nieznających Objawienia pogan, odwołując się do powszechnego doświadczenia sumienia.

**Poziom drugi** – to wcielanie Ewangelii, Katechizmu i nauki społecznej Kościoła w konkretne wymiary naszego życia według tego, jak my to rozumiemy, oraz według tego, jak inni nam wskazują.

**Poziom trzeci** – to wcielanie słowa Bożego, Katechizmu, nauki społecznej Kościoła według tego, jak Bóg chce, abyśmy je realizowali – i to jest pełne rozeznanie, często różne od tego, co my uważamy za dobre i właściwe w danej sytuacji, bo zaczynamy rozeznawać, co Bóg mówi do nas w sumieniu, a nie jakie są nasze poglądy czy myśli na dany temat. „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami” (Iz 55, 8).

Rozeznawanie duchowe dotyczy nie tylko wyboru między złem a dobrem, ale także szukania – wśród wielu różnych dobrych możliwości – tej jednej, którą Bóg pragnie mi ofiarować i która jest Jego wolą.

##### Rozeznawanie woli Bożej dokonuje się w sumieniu

Kiedy na spotkaniach liderów ruchów, księży, mówię o potrzebie życia sumieniem, o potrzebie aktywnego używania sumienia, pojawia się niepokój. Życie zgodnie z sumieniem jest ryzykowne – mówią. To fakt, sumienie trzeba stale kształtować, ale to nie może nas zwolnić z życia zgodnego z sumieniem. Jan Paweł II w Skoczowie w maju 1995 mówił, że każdy z nas powinien być człowiekiem sumienia.

Jeśli jednak nie będziemy żyli zgodnie z sumieniem, to zostaje prawo, tradycja, opinia publiczna i emocje. Jednocześnie zaś rezygnujemy z rozeznawania dróg Bożych zarówno tych duchowych, jak i w naszym życiu zawodowym, rodzinnym. Rezygnujemy więc z poszukiwania tego, czego Bóg pragnie od nas w konkretnej sytuacji, bo rozeznanie dokonuje się przede wszystkim w sumieniu.

###### Błędne i niewłaściwe rozumienie sumienia

Papież Benedykt XVI, jeszcze jako kardynał Joseph Ratzinger, stwierdził, że w dyskusji o sumieniu ważne jest przede wszystkim to, co się rozumie przez sumienie.

1. Sumienie tworzy własne normy moralne

Niektórzy uważają, że sumienie samo winno kreować normy moralne. Trzeba powiedzieć wyraźnie, że sumienie nie stwarza praw ani norm moralnych, ale je odkrywa i znajduje w nich drogowskazy postępowania.

W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie daje, lecz winien być mu posłuszny.

Bóg-Stwórca jest bowiem jedynym i ostatecznym źródłem prawa moralnego w świecie przez siebie stworzonym. W świecie stworzonym Bóg pozostaje pierwszym i suwerennym źródłem stanowienia o dobru i złu poprzez wewnętrzną prawdę bytu (Dominum et vivificantem, 36).

2. Mylenie głosu sumienia z własnymi przekonaniami

Drugim nieporozumieniem jest pomylenie sumienia z przekonaniem. Wielu ludziom bardzo trudno jest odróżnić głos sumienia od własnych przekonań. Czym jest przekonanie? To osobiste spojrzenie na daną rzeczywistość, własna jej ocena, którą każdy może ustalić na bazie swojego doświadczenia życiowego, opinii środowiska czy refleksji.

Widzimy więc zasadniczą różnicę: gdy mówimy o sumieniu, mamy na myśli głos Boga, który mówi nam, co jest dobre, a co złe. Natomiast przekonanie to osobiste, prywatne zdanie, w którym człowiek sam decyduje o tym, który wybór moralny jest pozytywny, a który zły.

3. Sumienie mylone jest z odczuciami lub uczuciami związanymi z danym czynem

Do błędnych koncepcji należą te, według których sumienie nie jest sądem rozumu, ale „odczuciem etycznym”, z akcentem na uczucia i emocje, które towarzyszą każdemu czynowi moralnemu. Nie lekceważąc znaczenia i wpływu uczuć na osądy sumienia, trzeba stwierdzić, że o moralnej jakości czynów nie decydują emocje towarzyszące czynom i ich ocena, ale przede wszystkim osąd rozumu.

4. Relatywizm wartości i norm

Można spotkać także jeszcze inną fałszywą opinię, że sumienie w ciągu dziejów, w rozmaitych okolicznościach kulturowych, społecznych, tworzy różne normy moralne na ocenę tego samego działania.

Trzeba jeszcze raz mocno podkreślić, że sumienie nie kreuje norm, ale je odczytuje.

###### Czym jest sumienie?

Chrystus nie podaje definicji sumienia, ale podkreśla rolę ludzkiego serca. Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa. To właśnie czyni człowieka nieczystym. To zaś, że się je nieumytymi rękami, nie czyni człowieka nieczystym (Mt 15, 18-20).

Pewną rewolucją w podejściu do sumienia, jakiej dokonał Jezus, było ukazanie, że sumienie kształtuje się nie tyle w oparciu o zbiór nakazów czy zakazów, lecz wypływa przede wszystkim z osobowej relacji do Niego. Nie lekceważy On przez to nakazów prawa, historii i tradycji, ale podkreśla rolę osobistej więzi z Bogiem, jako fundamentu życia sumieniem.

Sobór nazwał sumienie: „sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa”.

W sercu, w sumieniu, spotykamy Boga żywego. W sumieniu działa Duch Święty, modlimy się przecież słowami: „Przyjdź światłości sumień”, „Kiedy przyjdzie Pocieszyciel, on wszystkiego was nauczy, między innymi o grzechu”. Sumienie jest szczególnym miejscem spotkania z Duchem Świętym.

„Sumienie nie jest sędzią nieomylnym: może zbłądzić. Błąd sumienia bywa skutkiem niewiedzy niepokonalnej, to znaczy takiej, której sam podmiot nie jest świadom i od której nie może się o własnych siłach uwolnić” (VS 62).

**Trzeba formować nasze sumienia, aby coraz bardziej ukazywały w nas głos Boga na dany temat**.

5. Uczyć się zwyciężać w walce duchowej, jaka się toczy wokół nas

Uczestniczymy w zmaganiu się, w walce o wartości, jakie mają animować życie ludzi oraz życie społeczne. Z jednej strony – wartości chrześcijańskie, prawo naturalne a z drugiej – wartości antychrześcijańskie, laickie, liberalne, skrajnie lewicowe. Ta walka toczy się w Polsce i na całym świecie, w niektórych miejscach przybiera ona formę prześladowania chrześcijan i to w sposób krwawy. Jest to walka o rozwój dobra w naszych sercach, rodzinach, w pracy i na uczelni, w życiu społecznym i politycznym.

Różne są poziomy walki:

* w wymiarze merytorycznym – dyskusja na dany temat,
* na płaszczyźnie emocjonalnej,
* z grzechami i ich skutkami w życiu osobistym i społecznym uczestników konfliktu,
* walka duchowa, czyli zmaganie się ze złem duchowym, ze złym duchem, z szatanem, z siłami piekła.

Coraz rzadziej występuje w Polsce walka na płaszczyźnie merytorycznej, zaczyna się ona zdecydowanie wikłać silne emocje oraz działanie złego ducha.

Jak Chrystus reagował na sytuacje konfrontacji ze złem?

Przede wszystkim Chrystus walczył poprzez pełnienie woli Ojca. Zło dobrem zwyciężał. A w sytuacjach bezpośredniej konfrontacji zachowywał się różnie. Bywało, że Jezus:

* podejmował konfrontację, prowadząc dialog, ukazując prawdę a czasami zakłamanie oponentów lub brak wiary czy wiedzy,
* milczał i nie podejmował walki bezpośrednio, tylko robił swoje, pełnił wolę Ojca,
* świadomie unikał konfrontacji np. nie wchodził do miast, gdzie Go nie chcieli,
* brał bicz i przepędzał kupczących w świątyni,
* poddawał się działaniom zła, grzechów ludzi i działaniu złego ducha np. podczas ukrzyżowania i śmierci.

Wszystko zależało od tego, czego Ojciec chciał, co On uważał w danej sytuacji za ważne, za najlepsze działanie. I my musimy się uczyć bardzo różnych reakcji na sytuacje konfliktowe, na prowokacje, na spotkanie ze złem.

Natomiast jeśli chodzi o postawę wobec złego ducha, zawsze była ona zdecydowana, związywał go i wyrzucał, a jeśli prowadził z nim rozmowę np. podczas kuszenia na pustyni, to był zdecydowany, aby od niego uwolnić ludzi.

6. Stawać się przyjacielem Maryi

**Naszą drogę do pogłębienia relacji z Maryją zaczynamy od akceptacji dotychczasowej relacji z Nią**, od naszych dotychczasowych doświadczeń więzi z Maryją. Nie chodzi o negację dotychczasowych doświadczeń, ale o ich pogłębienie.

6.1. Poznawanie Maryi i Jej miłości do nas

Aby pokochać Maryję trzeba Ją poznać. Poznajemy Maryję, jej życie, prace i działania, jakie podejmowała, żyjąc pośród nas na ziemi oraz jakie podejmuje teraz dla ludzi z nieba.

Kontemplacja życia Maryi pokazuje nam, że Jej nadzwyczajna droga życia realizuje się bardzo zwyczajnie, w codzienności domowych obowiązków, bez efektownych manifestacji i cudów. W swym prostym życiu kobiety z prowincji Maryja najpełniej oddaje się Bogu, całe swoje życie koncentrując na Nim.

6.2. Powierzanie się Maryi – „Do Maryi”

Naszą odpowiedzią na miłość Maryi do nas i do całego świata jest akt poświęcenia się Maryi, oddania się w Jej opiekę.

Raz złożony akt oddania się Maryi winien być potem ponawiany i odnawiany.

W teologii maryjnej formułowano różne akty oddania:

* „przez Maryję do Jezusa”, „z Maryją do Jezusa”,
* „przez Jezusa do Maryi”.

Najpełniejsza formuła relacji do Maryi, zakorzeniona w Piśmie Świętym, winna brzmieć: **„z Maryją przez Jezusa do Ojca w Duchu Świętym”.**

Jan Paweł II uczył nas, aby zawierzać Maryi różne sytuacje, problemy, trudności i różnych ludzi, rodziny, grupy społeczne, z wiarą, że Bóg dzięki temu zawierzeniu i oddaniu się Maryi wspomoże swoją łaską.

Dziś duchowość oddania Matce Bożej przybiera bardzo różne formy i treści. Ale najważniejsze wydaje się oddanie, które jest odpowiedzią Jezusowi na prośbę skierowaną do św. Jana pod Krzyżem: „Oto Matka twoja, oto syn Twój”.

Ojciec święty podkreślał, że słowo „zawierzenie” określa szczególną osobową relację, jaka pojawia się w wyniku odpowiedzi na miłość. Św. Jan, odpowiadając na ten dar Chrystusa, wprowadza Maryję w swoje własne życie – bierze ją do siebie. Ojciec święty wyjaśnia

W tekście greckim wyrażenie «wziąć do siebie» ma szersze znaczenie niż przyjęcie Maryi przez ucznia tylko w sensie mieszkania i gościnności w jego domu; określa raczej jakąś wspólnotę życia, która ustala się pomiędzy tymi dwoma osobami na mocy słów konającego Chrystusa (RM 45).

6.3. Uczenie się bycia „maryjnymi” – „Jak Maryja”

Pogłębiamy naszą relację do Maryi przez to, że Ją poznajemy i uczymy się Jej postaw, uczymy się być maryjnymi, czyli naśladujemy te działania, które Ją kształtowały. A więc:

* całkowite zawierzenie, zaufanie Bogu;
* słuchanie i rozważanie słowa Bożego w różnej formie nam przekazywanego przez Pismo Święte, natchnienia wewnętrzne, aż po słowo Boga zawarte w wydarzeniach;
* rozeznawanie działania Boga, jak mogę z Nim współpracować?
* napełnianie się Duchem Świętym, bycie otwartym na Niego i Jego działanie, w wymiarze duchowym, społecznym;
* prostota, skromność, ubóstwo, a zarazem konkretność, uczciwość, pracowitość, życzliwość;
* apostolstwo dnia codziennego w Nazarecie oraz apostolstwo szersze, czego przykładem jest posługa Elżbiecie.

Doświadczenie Nazaretu utkane jest niepewnością tego, co przyniesie dzień codzienny, obowiązkami domowymi jak w wypadku Maryi, czyli gotowaniem, sprzątaniem, dbaniem o wystrój domu, pomocą sąsiedzką a zarazem pracą mężczyzn, Jezusa i Józefa, którzy trudząc się rzemiosłem, pomagają innym ludziom.

## Zakończenie

Przyszłość Kościoła będzie w dużej mierze zależała od świeckich, szczególnie od tych, którzy są głębiej zjednoczeni z Bogiem i angażują się w uświęcanie świata.

#### Franciszek do świeckich: „Nadszedł wasz czas”

Niedawno 14 lutego br. ojciec św. Franciszek w przesłaniu skierowanym do uczestników Kongresu Świeckich w Hiszpanii wezwał ich do podjęcia ewangelizacji.

Nadszedł wasz czas. Nieście Dobrą Nowinę przez swój styl życia, gdziekolwiek się znajdujecie i jakikolwiek wykonujecie zawód – napisał.

Przypomniał, że powołanie misyjne jest drogą każdego chrześcijanina.

Zwłaszcza w starej Europie, gdzie Dobra Nowina jest duszona przez śmierć i rozpacz, niech rozbrzmiewa na nowo głos Ewangelii

– zaznaczył i zapewnił:

Żywe słowo Boże, głoszone z pasją i radością poprzez chrześcijańskie świadectwo, ma moc zburzyć nawet najwyższe mury.

Papież wezwał też świeckich do odwagi”

Nie bójcie się wychodzić na ulice, zaglądać w każdy zaułek społeczeństwa, sięgać do granic miasta, dotykać ludzkich ran. Jesteśmy Kościołem, który zakasuje rękawy, by wyjść na spotkanie człowieka. Nie osądzając go, nie potępiając, ale wspierając i zachęcając lub po prostu towarzysząc mu w życiu

– czytamy w przesłaniu.

Franciszek poprosił, by świeccy unikali klerykalizmu, który zamyka ich w zakrystii niepotrzebnej rywalizacji i karierowiczostwa, sztywności i negatywnego nastawienia. „Te postawy duszą specyfikę waszego powołania do świętości we współczesnym świecie” – podkreślił.

Ks. prof. dr hab. Marek Chmielewski

# Dojrzałość duchowa osób konsekrowanych

Święty Jan Paweł II, który wysoko cenił życie konsekrowane i jego znaczenie dla Kościoła oraz świata, w posynodalnej adhortacji apostolskiej Vita consecrata (z 25 III 1996) napisał, że „życie konsekrowane znajduje się w samym sercu Kościoła jako element o decydującym znaczeniu dla jego misji, ponieważ wyraża najgłębszą istotę powołania chrześcijańskiego oraz dążenie całego Kościoła-Oblubienicy do zjednoczenia z jedynym Oblubieńcem” (nr 3).

To zdanie przywołuje na myśl słynną wypowiedź św. Teresy od Dzieciątka Jezus zanotowaną w jej Dziejach duszy.Święta wspomina, że odczuwając wielkie pragnienie miłości Boga i całkowitego oddania się Mu, natrafiła na Listy św. Pawła Apostoła. Po lekturze Hymnu o miłości (1 Kor 13, 1-13) z entuzjazmem wyznała: „Miłość dała mi klucz do mojego powołania. Zrozumiałam, że skoro Kościół jest ciałem złożonym z różnych członków, to nie brak mu najbardziej niezbędnego, najszlachetniejszego ze wszystkich. Zrozumiałam, że Kościół posiada Serce i że to Serce płonie Miłością, że jedynie Miłość pobudza członki Kościoła do działania. […] znalazłam swoje miejsce w Kościele, a to miejsce, mój Boże, Ty sam mi ofiarowałeś… W Sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością… w ten sposób będę wszystkim i moje marzenie zostanie spełnione!!!…”[[1]](#footnote-1).

Karmelitańska Doktor Kościoła doskonale wyraziła to, co czuje każda duchowo dojrzała osoba konsekrowana, dla której sensem jej powołania jest bycie w sercu Kościoła. Wiadomo przecież, że wszystko, co dzieje się w ciele, nawet najmniejszy ruch, w jakiś sposób oddziałuje na serce. Kondycja zaś serca istotnie wpływa na ogólne zdrowie i sprawność organizmu. To samo dotyczy osób konsekrowanych, które żyją w Kościele, żyją sprawami Kościoła i żyją dla Kościoła. Poznanie tego wymiaru życia Kościoła i troska o powołania do życia konsekrowanego oraz ich duchową dojrzałość jest wyrazem naszej odpowiedzialności za tę wspólnotę wiary, którą stanowimy jako „żywy Kościół”.

Chcemy mówić o dojrzałości duchowej osób konsekrowanych. Wpierw jednak należy wyjaśnić kilka istotnych spraw, gdyż wciąż ta rzeczywistość nie jest dobrze znana. Spróbujemy zatem zwięźle odpowiedzieć na kilka pytań: na czym polega konsekracja, która jest u podstaw tożsamości tego stanu życia w Kościele? co stanowi zasadniczy rys duchowości osób konsekrowanych? jakie są formy życia konsekrowanego? i – wreszcie – na czym polega dojrzałość duchowa, której miarą jest chrystoformizacja?

## 1. Pojęcie konsekracji

Termin „konsekracja” pochodzi od łacińskiego czasownika consecrare i rzeczownika consecratio. Występujący w nich przedrostek con-, będący modyfikacją przedrostka cum-, oznacza wspólność, bycie razem. Natomiast temat seco, secare oznacza ciąć, odcinać, oddzielać ze względu na to, co jest święte (sacrum). Z tej racji łacińskie słowo saceroznacza to, co jest święte, poświęcone. Od niego zaś pochodzi termin sacerdos, czyli kapłan – osoba poświęcona lub oddana świętości.

Już samo wyjaśnienie etymologii tego pojęcia przybliża właściwy jego sens, który najprościej można wyrazić jako całkowite oddanie się Bogu. Dawniej o konsekracji mówiło się w odniesieniu do osób i rzeczy (np. konsekracja kościoła parafialnego, kielicha i pateny). Obecnie pojęcie to ma zastosowanie wyłącznie do osób, przeznaczenie zaś budynków kościelnych i przedmiotów do kultu Bożego nazywa się poświęceniem, z wyjątkiem chleba i wina ofiarowanych podczas mszy świętej. Akt konsekracji ma bowiem wybitnie charakter osobowy. Bóg wybiera dla siebie, kogo chce i daruje mu siebie, oczekując zarazem przyzwolenia – aktu wolnej woli ze strony człowieka. Wspomniana wzajemność znajduje wyraz w przedrostku con-. Od tej reguły nie czyni odstępstwa konsekracja eucharystyczna, gdyż mamy w niej do czynienia z realną Osobą Chrystusa, który uobecniając się pod postaciami chleba i wina, siebie ofiarowuje Ojcu rękami Kościoła.

Pierwszą, podstawową konsekracją, czyli ofiarowaniem się Boga człowiekowi i człowieka Bogu, jest chrzest święty. Jak uczy Katechizm Kościoła katolickiego, „jest on fundamentem całego życia chrześcijańskiego, bramą życia w Duchu (vitae spiritualis ianua) i bramą otwierającą dostęp do innych sakramentów” (nr 1213). O ważności konsekracji chrzcielnej i jej znaczeniu dla całego życia chrześcijańskiego świadczy między innymi to, że podobnie jak bierzmowanie i sakrament święceń wyciska on w duszy człowieka „pieczęć”, czyli tzw. charakter sakramentalny, „przez który chrześcijanin uczestniczy w kapłaństwie Chrystusa i należy do Kościoła, odpowiednio do swego stanu i pełnionych funkcji. To upodobnienie do Chrystusa i Kościoła, urzeczywistniane przez Ducha Świętego, jest nieusuwalne” (KKK 1121). To sakramentalne wszczepienie w Chrystusa i Kościół daje możliwość innej konsekracji, jaką są święcenia kapłańskie – konsekracji sakramentalnej, oraz konsekracji na mocy profesji rad ewangelicznych, która jest przedmiotem naszej uwagi.

Jeśli chodzi o konsekrację na mocy rad ewangelicznych, to należy zauważyć za Katechizmem Kościoła katolickiego, że „człowiek oddany umiłowanemu nade wszystko Bogu, ofiarowany Mu już przez chrzest, w stanie życia konsekrowanego bardziej wewnętrznie poświęca się służbie Bożej i oddaje się dla dobra całego Kościoła” (nr 945).

Istotę tego stanu życia trafnie oddaje św. Jan Paweł II we wspomnianej adhortacji Vita consecrata, gdzie czytamy, że „życie konsekrowane, głęboko zakorzenione w przykładzie życia i w nauczaniu Chrystusa Pana, jest darem Boga Ojca udzielonym jego Kościołowi za sprawą Ducha Świętego. Dzięki profesji rad ewangelicznych charakterystyczne przymioty Jezusa – dziewictwo, ubóstwo i posłuszeństwo – stają się w pewien swoisty i trwały sposób «widzialne» w świecie, a spojrzenie wiernych zwraca się ku tajemnicy królestwa Bożego, które już jest obecne w historii, ale w pełni urzeczywistni się w niebie” (nr 1).

Prześledźmy zatem uważnie te słowa. Papież podkreśla, że życie konsekrowane jest nade wszystko odwzorowaniem stylu życia Jezusa Chrystusa ujętego w trzech jego głównych i najbardziej reprezentatywnych aspektach: czystości (dziewictwa), ubóstwa i posłuszeństwa, które stoją w opozycji do trzech głównych pożądliwości: ciała, oczu i pychy żywota (por. 1 J 2, 16).

Czystość rozumie się nie tylko jako radykalne powstrzymanie się od życia seksualnego, ale przede wszystkim jako integrację osoby poprzez miłość. Jest to – jak często za Soborem Watykańskim II (por. GS 24) mawiał sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki – posiadanie siebie w dawaniu siebie, a więc opanowywanie naturalnych odruchów ciała, aby być całkowitym darem dla Boga. Nie należy więc stawiać znaku równości pomiędzy czystością a celibatem. Celibat to bezżeństwo, czasem podejmowane wcale nie z przyczyn nadprzyrodzonych, lecz w celu poświęcenia się jakimś ideom, opiece nad kimś bliskim albo dla własnej życiowej wygody. Może więc być tak, że celibat staje się okazją do zachowań sprzecznych z cnotą czystości, co byłoby – oczywiście – przejawem niedojrzałości i dwulicowości. Natomiast czystość, jak uczył Pan Jezus, jest profetycznym znakiem udziału w miłości trynitarnej i zapowiedzią tego stanu życia, jaki będzie udziałem zbawionych w niebie (por. Mk 12, 25).

Wierne naśladowanie Chrystusa będące istotą życia konsekrowanego, domaga się podjęcia rady ubóstwa, którego nie można utożsamiać z nędzą, jak to często dzieje się w potocznym rozumieniu. Nędza to skrajny brak niezbędnych do życia dóbr materialnych, który niekiedy sprawia, że w trosce o to, aby mieć cokolwiek, człowiek zatraca swoją godność (np. kradzież żywności z powodu głodu). Tymczasem ewangeliczne ubóstwo polega na wewnętrznej wolność w używaniu rzeczy; na dobrowolnym wyrzekaniu się własności i przywiązania do dóbr doczesnych, gdyż „Bóg jest prawdziwym bogactwem człowieka” (VC 21). Ubóstwo nie wyklucza więc korzystania w sposób umiarkowany i roztropny zarówno z pieniędzy, jak i najnowszych czy najlepszych urządzeń oraz technologii, o ile służą one szerzeniu królestwa Bożego i dobru ludzi, nie zaś zaspokojeniu wrodzonej potrzeby posiadania.

Bardzo ważną sprawą w życiu konsekrowanym jest posłuszeństwo na wzór Chrystusa, który „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8). W chrześcijańskim rozumieniu podporządkowanie się prawowitej władzy zawsze rozumiane jest jako szukanie woli Bożej i wierne jej realizowanie. W życiu konsekrowanym mówimy zatem o posłuszeństwie dialogalnym, w którym zarówno przełożony, jak i podwładny w duchu wiary i pokory razem starają się rozeznawać, jaka jest wola Boża w konkretnych sytuacjach. Wymaga to pokonania w sobie poczucia niezależności i samostanowienia, jednak przynosi błogosławione owoce w życiu indywidualnym, eklezjalnym i społecznym.

Posłuszeństwo pozostaje w służbie budowania wspólnoty lub więzi braterskich. To zaś daje przestrzeń spełniania się w swoim powołaniu. Trudna niekiedy do zrozumienia przez tzw. świat uległość osób konsekrowanych wobec swoich przełożonych jest piękną cnotą odzwierciedlającą nie tylko postawę Syna Bożego względem Boga Ojca, ale także zabezpieczającą realizację złożonych ślubów i budującą tę jedność, o którą prosił Chrystus: „Aby stanowili jedno” (J 17, 21-22).

Każda osoba konsekrowana realizując te trzy postawy naśladuje Zbawiciela i upodabnia się do Niego. W teologii mówi się zatem o sequela Christi, to znaczy odpowiedzi na wezwanie Chrystusa: „Przyjdź i chodź za mną!” (Łk 18, 20). O tym uczy Sobór Watykański II w dekrecie o odnowie życia zakonnego Perfectae caritatis(z 28 X 1965), stwierdzając, że „już od początku byli w Kościele zarówno mężczyźni jak i niewiasty, którzy chcieli przez praktykę rad ewangelicznych z większą swobodą iść za Chrystusem i wierniej Go naśladować, prowadząc na swój sposób życie Bogu poświęcone” (nr 1).

Jest ono darem Przenajświętszej Trójcy udzielonym Kościołowi po to, aby skuteczniej wskazywał na królestwo Boże i do niego prowadził. Życie konsekrowane ma zatem charakter charyzmatyczny, to znaczy, że nie jest dane wyłącznie dla osobistej świętości poszczególnych osób, ale służy dobru całej wspólnoty Kościoła. Dojrzałość duchowa tych osób wyraża się między innymi w tym, że mając tego świadomość, przyjmują postawę służby względem Chrystusa i Kościoła – Jego Mistycznego Ciała.

W nawiązaniu do papieskich słów należy jeszcze dodać, że osoby konsekrowane przez swój stan życia w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie stają się znakiem królestwa Bożego, które ma swój początek tu na ziemi, a osiąga pełnię w niebie w chwale zmartwychwstania, o czym wyraźnie mówił Pan Jezus (por. Mt 22, 30; Mk 12, 25; Łk 20, 35).

## 2. Profesja rad ewangelicznych podstawą życia konsekrowanego

Tym, co sprawia, że zarówno kobiety jak i mężczyźni oddają siebie całkowicie Bogu na własność, jest profesja rad ewangelicznych. Dzięki niej wchodzą oni w stan zwany życiem konsekrowanym. Jest to jeden z trzech stanów życia w Kościele, obok kapłaństwa i laikatu.

Potocznie mówi się o ślubach. Jednak pojęcie „profesja rad ewangelicznych” jest technicznym określeniem tego, co się w takim akcie konsekracji się dokonuje. Czym zatem jest profesja rad ewangelicznych? Łacińskie słowo professiooznacza wyznanie wiary, zadeklarowanie swojego stanowiska. Może także oznaczać wykonywany zawód czy zajęcie służące zarobkowaniu. Idąc po linii sensu tego słowa, należy stwierdzić, że profesja, o której tu mówimy, to pewien obrzęd, przez który kandydat czy kandydatka do życia konsekrowanego deklaruje wolę podjęcia życia w czystości (dziewictwie), ubóstwie i posłuszeństwie w danej wspólnocie na określony czas lub na zawsze – do końca życia. A zatem istota profesji rad ewangelicznych leży w wyrażeniu woli oddania siebie Bogu poprzez śluby, przyrzeczenia czy w jakiś inny sposób.

Profesja zawiera dwa różne, choć nierozdzielne akty. W świetle obecnie obowiązującego prawa kanonicznego jest to z jednej strony zobowiązanie się profesa lub profeski, czyli osoby składającej profesję, że zachowa trzy rady ewangeliczne w danej wspólnocie w granicach zakreślonych przez jej konstytucje. Z drugiej zaś strony jest to kontrakt dwustronny pomiędzy instytutem życia konsekrowanego a profesem, na mocy którego oddaje on siebie temu instytutowi dla realizacji obowiązków swego powołania, a instytut przyjmuje go jako swego członka zapewniając mu zaspokojenie jego potrzeb duchowych i materialnych w zakresie, w jakim określają to własne przepisy.

W profesji na pierwsze miejsce wysuwa się dobrowolne przyjęcie zobowiązania wobec Boga, czyli wspomniane śluby lub przyrzeczenia. Ponieważ to zobowiązanie składane jest w danej społeczności instytutu życia konsekrowanego, dlatego stwarza nowy stan prawny osoby, która złożyła swe śluby lub przyrzeczenia. Daje to władzy zwierzchniej tegoż instytutu pełny tytuł do wykonywania wszelkich przysługującej jej kompetencji względem tej osoby. Oznacza to, że akt profesji, który jest dobrowolnym zobowiązaniem się, nie miałby żadnej mocy wiążącej, gdyby nie był potwierdzony ze strony danego instytutu życia konsekrowanego. Z tej racji profesja jest składana zawsze na ręce wyższego przełożonego w formie ustnej oraz pisemnej i potwierdzona przez przełożonego w imieniu Kościoła. Znamienne jest to, że profes (profeska) swoje ślubowanie podpisuje na ołtarzu i tam zostawia dokument jako znak daru duchowego składanego Bogu podczas Eucharystii. W ten symboliczny sposób wyraża swe ofiarowanie siebie Chrystusowi tak, jak On siebie ofiarował Bogu Ojcu za zbawienie świata.

Mamy różne rodzaje profesji rad ewangelicznych. Ze względu na czas, na jaki jest składana może to być profesja czasowa, na przykład na rok, i ponawiana po upływie tego czasu, lub profesja wieczysta, a więc obowiązująca dożywotnio. Profesja czasowa poprzedza wieczystą i jest przejawem roztropności Kościoła, który daje możliwość zweryfikowania swego powołania przy pełnym zaangażowaniu się w życie konsekrowane i nie chce przedwcześnie nakładać zobowiązań, które potem mogłyby być łamane. Tak więc od chwili wkroczenia na drogę życia konsekrowanego aż do chwili profesji wieczystej zwykle upływa 7-8 lat. Jest to dostatecznie długi czas, aby dojrzeć w swoim powołaniu pójścia za Chrystusem.

Kiedyś mówiło się o profesji zwykłej i uroczystej. Obecnie obowiązujące prawo kościelne znosi to rozróżnienie. Niemniej jednak trzeba odróżnić śluby prywatne od publicznych, przy czym kryterium nie jest liczba osób biorących udział w tym akcie. Każda profesja rad ewangelicznych w formie prawnego zobowiązania się do życia konsekrowanego ma charakter publiczny, nawet gdyby nie było innych osób poza profesem, wyższym przełożonym i ewentualnie celebransem. Mają one bowiem skutki prawne na zewnątrz, w odróżnieniu od ślubów prywatnych, które są składane na ręce spowiednika lub kierownika duchowego. A ponieważ nie mają formy aktu prawnego, dlatego niosą ze sobą jedynie skutki moralno-duchowe, co oznacza, że ich naruszenie ocenia się w kategorii grzechu, nie zaś jako wykroczenie czy przestępstwo.

W świetle prawa kanonicznego do ważności profesji czasowej konieczne jest, aby składająca ją osoba miała ukończone 18 lat, odbyła odpowiednie przygotowanie w ramach nowicjatu zwykle trwającego dwa lata, została dopuszczona przez przełożonych do profesji, a także by profesja została złożona w sposób wolny, bez żadnego przymusu, bojaźni czy podstępu, i wyraźnie, a więc ujawniona na zewnątrz słowem, znakiem lub pismem. Profesja czasowa składana jest na ściśle określony czas i przed upływem tego okresu powinna być ponowiona, w przeciwnym razie wygasa. Wówczas dana osoba musi opuścić wspólnotę, wracając do świata. Jeśli zechce, może bez przeszkód zawrzeć małżeństwo lub podjąć próbę życia konsekrowanego w innym instytucie, o ile nie zachodzą jakieś poważne przeszkody.

Kodeks prawa kanonicznego stanowi, że profesja czasowa powinna trwać przez okres nie krótszy niż trzy lata i nie dłuższy niż dziewięć lat. Jeśli w tym czasie dana osoba nie poweźmie decyzji o złożeniu profesji wieczystej albo nie ustąpią przeszkody, które by to uniemożliwiały (np. poważna choroba), to musi opuścić wspólnotę i wrócić do życia w świecie. Gdyby się zdarzyło, że profes (profeska) w okresie obowiązywania ślubów czasowych własnowolnie opuści wspólnotę życia konsekrowanego albo z jakichś poważnych przyczyn zostanie wydalony, wtedy, mimo iż jest poza wspólnotą, złożone śluby będą go wiązać przez czas, na jaki zostały złożone.

Do złożenia profesji wieczystej wymagane jest ukończenie co najmniej 21 lat życia, odbycie junioratu, czyli okresu formacji w ciągu obowiązywania profesji czasowej, a także – ze strony profesa – całkowita wolność do podjęcia takiego aktu, ze strony zaś instytutu życia konsekrowanego – zgoda na jego złożenie.

Obrzęd złożenia lub ponowienia profesji zasadniczo odbywa się podczas specjalnego obrzędu w ramach Mszy Świętej. Bez względu na to, kto jest celebransem, profesja zawsze jest składana na ręce wyższego przełożonego. Z wyjątkiem instytutów świeckich, które bardzo cenią sobie dyskrecję, profesja, zwłaszcza wieczysta, nierzadko celebrowana jest z udziałem wiernych, zwłaszcza najbliższej rodziny profesów (profesek). Sam obrzęd ma miejsce po homilii i polega na tym, że każdy profes (profeska), klęcząc przed ołtarzem, indywidualnie odczytuje podaną w konstytucjach danego instytutu życia konsekrowanego formułę ślubów. Zwykle ma ona kilka elementów. Najpierw jest wezwanie Przenajświętszej Trójcy, potem uroczysta formuła przedstawienia siebie z imienia i nazwiska oraz wyrażenie woli złożenia na ręce przełożonego prowincjalnego lub generalnego, także wymienionego z imienia i nazwiska, ślubowania na określony czas lub na całe życie. Przedmiotem tego zobowiązania jest przestrzeganie rad ewangelicznych czystości, ubóstwa i posłuszeństwa realizowanych według zapisów konstytucji własnej wspólnoty. Zwięzła, ale głęboka w treść formuła kończy się prośbą skierowaną do Matki Bożej, do świętego założyciela danej wspólnoty oraz jej patronów o dochowanie wierności.

Warto jeszcze dodać, że zewnętrznym znakiem złożonej profesji w niektórych wspólnotach jest zmiana imienia, a niekiedy dodanie do niego tzw. predykatu, który określa szczególny rys duchowości danej osoby. Weźmy dla przykładu św. Jana od Krzyża czy św. Teresę Benedyktę od Krzyża (Edytę Stein), których drogę pójścia za Chrystusem znaczyło cierpienie, czy św. Teresę od Jezusa, św. Teresę od Dzieciątka Jezus czy św. Elżbietę od Trójcy Przenajświętszej, która wierna predykatowi swego imienia zgłębiała tajemnicę Boskiej Wspólnoty i wiele o tym pisała. Zmiana imienia jako znak nowej konsekracji w zakonach była obowiązkowa do Soboru Watykańskiego II. Obecnie wiele wspólnot życia konsekrowanego zachowuje imię chrzcielne albo daje możliwość wyboru nowego imienia. Zalecane obecnie przez Kościół zachowanie imienia ma podkreślać zakotwiczenie konsekracji na mocy rad ewangelicznych w konsekracji chrzcielnej.

Oznaką konsekracji wieczystej we wspólnotach żeńskich najczęściej jest srebrna, a czasem złota obrączka noszona na prawej ręce jako znak zaślubin z Chrystusem i Kościołem, a czasem tzw. pektorał, czyli krzyż na piersiach (np. siostry zmartwychwstanki) lub przepasanie specjalnym sznurem (np. siostry niepokalanki).

## 3. Formy życia konsekrowanego

Jak nie trudno zauważyć, w dotychczasowych rozważaniach konsekwentnie używane było ogólne określenie „życie konsekrowane”. Tymczasem ten stan życia w Kościele dość powszechnie nazywany jest po prostu życiem zakonnym, mimo iż od Soboru Watykańskiego II (1963–1965), a więc od ponad pół wieku, a szczególnie od posynodalnej adhortacji apostolskiej *Vita consecrata* św. Jana Pawła II, wydanej ponad 35 lat temu, Urząd Nauczycielski Kościoła tę różnorodną i niezwykle płodną duchowo rzeczywistość eklezjalną nazywa życiem konsekrowanym. Uparte powtarzanie na przykład w pierwszoczwartkowych modlitwach powszechnych prośby „o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne”, także w mediach katolickich, które mają ogromne oddziaływanie formacyjne, jest albo brakiem dostatecznej znajomości życia Kościoła, albo nieposłuszeństwem względem niego. Dlaczego, zawężając bogactwo życia Kościoła, mamy modlić się tylko o powołania zakonne, a nie powołania do życia konsekrowanego?

Święty Jan Paweł II we wspomnianej adhortacji i wiele innych posoborowych dokumentów Kościoła wymienia co najmniej siedem form życia konsekrowanego w Kościele, z czego cztery mają charakter wspólnotowy, a trzy – indywidualny. Jak zaznacza papież, to Duch Święty, przedziwny twórca różnorakich charyzmatów, stale, a więc także w naszych czasach, wzbudza w Kościele „nowe formy życia konsekrowanego, pragnąc jak gdyby odpowiedzieć zgodnie z opatrznościowym zamysłem na nowe potrzeby, jakie Kościół napotyka dziś w pełnieniu swojej misji w świecie” (nr 10). Wszystkie te formy są więc równoprawne w Kościele i każda z nich ma swoje miejsce oraz zadanie w przybliżaniu królestwa Bożego. Nie ma żadnych racji, aby je sobie przeciwstawiać czy uznawać jedne za ważniejsze lub świętsze i bardziej sprawdzone niż inne. Takie stawianie sprawy byłoby przejawem arogancji wobec Bożego zamysłu.

Szczegółowe omówienie każdej z siedmiu form życia konsekrowanego wymagałoby całego cyklu wykładów, zatem ograniczymy się do wymienienia najważniejszych ich cech.

Wspólnotowe formy życia konsekrowanego to: mnisi i mniszki, instytuty zakonne, stowarzyszenia życia apostolskiego oraz instytuty świeckie. Natomiast indywidualne formy to: dziewice konsekrowane, wdowy i wdowcy konsekrowani oraz pustelnicy i pustelnice.

Mnisi i mniszki to forma życia konsekrowanego, która powstała w średniowieczu. Cechuje ją surowa asceza, duch pokuty i wynagrodzenia, nacisk położony na modlitwę i kontemplację oraz radykalne odizolowanie się od świata przede wszystkim przez klauzurę (łac. clausum – zamknięcie), której zewnętrznym przejawem jest wysoki mur okalający klasztor i ogród, a także metalowa krata w rozmównicy uniemożliwiająca bezpośredni kontakt z osobami z zewnątrz. Klauzura, czyli wydzielona przestrzeń życia osób konsekrowanych, do której nie mają wstępu osoby z zewnątrz bez względu na płeć czy więzy rodzinne, jest powszechną praktyką także w innych wspólnotowych środowiskach życia konsekrowanego, zwłaszcza w instytutach zakonnych. W przypadku wspólnot mniszych, szczególnie żeńskich, klauzura oznacza także ograniczenie wychodzenia na zewnątrz bez specjalnej zgody biskupa miejsca lub przełożonych, w zależności od tego, jak stanowi prawo danego zakonu. Dawniej była to tzw. klauzura papieska, której naruszenie wiązało się z zaciąganiem kar, z których mógł zwolnić papież. Celem klauzury jest straż nad karnością zakonną, ułatwienie życia kontemplacyjnego i ochrona cnoty, zwłaszcza czystości.

Życie mnisze prowadzą, na przykład, siostry: augustianki, dominikanki, karmelitanki bose czy klaryski. Spośród męskich wspólnot można wymienić: augustianów, benedyktynów, cystersów, kamedułów, karmelitów bosych i trapistów.

Instytuty zakonne, potocznie nazywane także zakonami lub zgromadzeniami zakonnymi, to wspólnoty osób konsekrowanych, które prowadzą życie wspólne i podejmują dzieła apostolskie. Oznacza to, że mieszkając w jednym domu, na mocy ślubu ubóstwa zachowują wspólnotę dóbr materialnych, wspólnotę stołu, modlitw i kultu Bożego oraz jako wspólnota angażują się na przykład w dziedzinie ewangelizacji i duszpasterstwa, edukacji i dzieł charytatywnych, czym najbardziej odróżniają się od wspólnot mniszych.

Zakony są dość zróżnicowane. Z uwagi na płeć dzielą się na męskie i żeńskie, a ze względu na zatwierdzenie ze strony władzy kościelnej są zakony na prawie papieskim i prawie diecezjalnym. Męskie zgromadzenia zakonne dzielą się na kleryckie, czyli takie, w których wszyscy lub przynajmniej większość członków ma święcenia kapłańskie, oraz zgromadzenia laickie, w których dominują bracia zakonni (np. albertyni). Mając na uwadze ich organizację ściśle związaną z liczebnością rozróżnia się zakony hierarchiczne, w których władzę sprawują przełożeni różnych podporządkowanych sobie stopni, oraz niehierarchiczne, w których każdy klasztor posiada autonomię i jest niezależny od innych. Niemniej jednak często autonomiczne klasztory tworzą federacje, czasem nazywane kongregacjami. Wówczas mają jednego zwierzchnika.

Stowarzyszenia życia apostolskiego to zrzeszenia zbliżone do zakonów sposobem życia wspólnego, praktykujące doskonałość według rad ewangelicznych, ale bez składania ślubów publicznych, lecz poprzez inne więzy, na przykład przyrzeczenia. Jak wskazuje ich nazwa, ten styl życia całkowicie podporządkowany jest pracy apostolskiej. Z kapłańskich stowarzyszeń życia apostolskiego najbardziej znane to filipini, pallotyni i misjonarze św. Wincentego à Paulo.

Instytuty świeckie to najmłodsza forma życia konsekrowanego w Kościele, ustanowiona przez Piusa XII konstytucją apostolską Provida Mater Ecclesiaz 2 II 1947 roku. W olbrzymiej większości tę formę życia w Kościele podejmują kobiety. Specyfiką duchowości instytutów świeckich jest ukrycie w świecie nieco podobne do żeńskich niehabitowych zgromadzeń zakonnych. Różnią się jednak tym, że zasadniczo podejmują świeckie zadania w różnych obszarach życia społeczno-gospodarczego, nie wyłączając polityki, nauki, biznesu, edukacji itp. Zachowują więzi braterskie (siostrzane), ale z reguły nie prowadzą życia wspólnego w klasztorach, i nie mają jak zakonnicy wspólnego przełożonego. Natomiast członkowie (członkinie) instytutów świeckich mieszkają w swoich domach (mieszkaniach), sami organizują sobie życie modlitewno-liturgiczne i niezbędne środki do życia. Każda osoba świecka konsekrowana ma swojego przełożonego w osobie współbrata lub współsiostry.

W odróżnieniu od wcześniej wymienionych form życia konsekrowanego, w których z racji ślubowanego ubóstwa nie ma indywidualnej własności, członkowie instytutów świeckich mają na własność wszystko, co jest im niezbędne do życia i pracy, jednak zachowują daleko posunięte umiarkowanie. Ich apostolstwo wymagające dużej dyscypliny wewnętrznej polega głównie na uświęcaniu świata przez pracę i świadectwo życia. Stąd tak ważne jest dla nich wtopienie się w środowisko przez świecki (co nie znaczy bezbożny) styl życia. Święty Paweł VI, który podobnie jak św. Jan Paweł II był bardzo zatroskany o instytuty świeckie, nazwał je „«doświadczalnym laboratorium», w którym Kościół sprawdza konkretne sposoby układania swoich stosunków ze światem”.

Oprócz wymienionych form życia konsekrowanego, których członkowie żyją we wspólnotach lub pielęgnują jakieś więzi braterskie (siostrzane), poddając się pod kierownictwo swoich przełożonych, szczególnie cenionym współcześnie charyzmatem dla Kościoła są indywidualne formy konsekracji. O ile więc członkowie instytutów świeckich, będąc „zanurzonymi w świecie”, pielęgnują duchowe więzy wspólnotowe i korzystają z indywidualnego przewodnictwa swoich przełożonych, to dziewice konsekrowane, wdowy oraz wdowcy konsekrowani i pustelnicy bezpośrednio podlegają władzy miejscowego biskupa, który nie tylko przyjmuje i zatwierdza ich konsekrację, ale także określa im zadania apostolskie w Kościele lokalnym.

Dziewice konsekrowane, w odróżnieniu od członkiń instytutów świeckich, nie ukrywają faktu swej konsekracji po to, aby świadectwem życia, modlitwą i pracą pełnić swe apostolstwo w Kościele, wskazując na nieprzemijające wartości nadprzyrodzone i doczesne, zwłaszcza godność osoby ludzkiej i świętość ciała.

Podobnie wdowy oraz wdowcy konsekrowani, którzy po śmierci współmałżonka, wolni od różnych obowiązków rodzinnych, zwłaszcza wychowania dzieci, poświęcają resztę życia Bogu; zachowują ślubowaną czystość i służą wspólnocie lokalnego Kościoła na różne sposoby, a najczęściej ofiarują Bogu swoje cierpienia i modlitwy.

Jeśli chodzi o pustelników, to trzeba rozróżnić pustelników de iure, którzy swą konsekrację składają na ręce biskupa i jemu podlegają, oraz pustelników de facto. Ci drudzy to najczęściej członkowie wspólnot mniszych lub zakonnych, albo kapłani diecezjalni, którzy prowadzą styl życia pustelniczego, lecz nadal pozostają członkami swoich macierzystych wspólnot i podlegają swoim dotychczasowym przełożonym. Specyfiką życia pustelniczego jest dobrowolna samotność i usunięcie się od świata oraz ludzi, aby patrząc na wszystko niejako z perspektywy życia wiecznego, modlić się i pokutować za innych, prowadzić walkę duchową i uwielbiać Boga.

## 4. Chrystoformizacja miarą dojrzałości duchowej

Głównym zadaniem chrześcijanina w jego życiu duchowym jest być jak Jezus. Do tego zobowiązuje bowiem sama nazwa „chrześcijanin”, którą nazwano uczniów Chrystusa w Antiochii już w połowie I wieku (por. Dz 11, 26). O ileż bardziej jest to zadanie osób konsekrowanych wszystkich rodzajów, którzy przez profesję rad ewangelicznych wielkodusznie odpowiedzieli na zaproszenie Zbawiciela, aby pójść Jego śladami i świadczyć o Nim w świecie.

Wypracowanie w sobie wewnętrznej postawy na wzór Chrystusa współczesna teologia duchowości określa mianem chrystoformizacji. Treść tego terminu odzwierciedla pierwotny zamysł Boga, który – jak podaje autor Księgi Rodzaju – stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo (por. Rdz 1, 26). Już starożytni pisarze chrześcijańscy i teologowie (np. św. Ireneusz z Lyonu), w nawiązaniu do tego zdania twierdzili, że Bóg powołując człowieka do istnienia, stworzył go na obraz i podobieństwo przewidzianego w planach swej Opatrzności wcielonego Syna Bożego Jezusa Chrystusa, gdyż „On jest obrazem Boga niewidzialnego, Pierworodnym wobec każdego stworzenia” (Kol 1, 15). Zapewne to mając na myśli, Apostoł Paweł pisze do mieszkańców Galacji: „Moje dzieci, ponownie was w bólach rodzę, aż Chrystus ukształtuje się w was” (Ga 4, 19).

Cała więc chrześcijańska formacja, a tym bardziej formacja w życiu konsekrowanym stawia sobie za wzór przede wszystkim osobę Jezusa Chrystusa. Niedoścignionym wzorem upodobnienia do Niego jest Jego Matka Maryja. Na mocy specjalnego przywileju Niepokalanego Poczęcia i powołania do Bożego Macierzyństwa Ona najdoskonalej odwzorowuje swego Syna i uczy osoby konsekrowane, jak osiągać świętość. Odnośnie do tego św. Ludwik Maria Grignion de Montfort w słynnym Traktacie o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny pisze: „Jest wielka różnica między wyciosaniem posągu za pomocą młota i dłuta, a odlaniem go w formie. Rzeźbiarze ciężko się napracują i dużo zużyją czasu, zanim wyrzeźbią posąg dłutem i młotem. Natomiast, by odlać posąg w gotowej formie, mało potrzeba pracy i czasu. W jednym z kazań św. Augustyn nazywa Najświętszą Maryję Pannę «Forma Dei» […]. Kogo wrzucono do tej Bożej Formy, ten od razu zostaje ukształtowany w Jezusie Chrystusie i Jezus Chrystus w nim. Małym kosztem i w krótkim czasie będzie on przebóstwiony, ponieważ wrzucono go do tej samej Formy, która ukształtowała Boga” (VII, 6).

Chrystoformizacja, która swą pełnię osiągnęła w Maryi Niepokalanej, jest naturalną konsekwencją przyjęcia chrztu świętego oraz złożonej profesji rad ewangelicznych, przez które osoba konsekrowana oddała siebie Bogu. To wymaga radykalnej zmiany stylu życia i jest miarą dojrzałości powołania. W tym sensie św. Paweł mówi o „nowym stworzeniu” (2 Kor 5, 17) lub o „nowym człowieku” (Ef 2, 15; 4, 24; Kol 3, 10). Kształtowanie w sobie „nowego człowieka” na wzór Chrystusa dokonuje się jednak nie tyle w oparciu o własne siły i odpowiednie techniki ascetyczne, co przede wszystkim dzięki współpracy z łaską Bożą otrzymywaną i pomnażaną przez sakramenty święte. Dał temu wyraz Apostoł Narodów, pisząc do Koryntian: „Za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną” (1 Kor 15, 10).

W procesie chrystoformizacji osób konsekrowanych szczególne znaczenie odgrywa Eucharystia. Gdy bowiem spożywamy Najświętsze Ciało i pijemy Boską Krew, to one fizycznie wnikając w każdą komórkę ciała, realnie przemieniają je w Chrystusa. Taki bowiem jest sens słów Jezusa: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 56). W świetle słów św. Pawła o tym, że chrześcijanin jest świątynią Boga żywego i Duch Święty mieszka w nim (por. 1 Kor 3, 16; 2 Kor 6, 16), nie można tych słów brać jedynie za wzniosłą metaforę. Jest to bowiem prawda, która zdumiewa i przeraża swoim realizmem. W taki też sposób mają ją przeżywać osoby konsekrowane.

Chrystoformizacja jest długim i żmudnym procesem obejmującym wszystkie etapy formacji do życia konsekrowanego i wymiary egzystencji osoby, która oddała się Bogu. Miarą jego intensywności jest to, na ile stając w prawdzie, osoba konsekrowana z całą odpowiedzialnością może powiedzieć za św. Pawłem: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

Wbrew powszechnej opinii o dojrzałości, której rzekomo wyznacznikiem jest ukończenie 18 lat, jest ona nie tyle osiągniętym stanem pełni w jakimś zakresie, co przede wszystkim intensywnością dążenia do tej pełni. Dojrzałą osobą konsekrowaną nie jest więc ten, kto już całkowicie upodobnił się do Chrystusa, co jest niemożliwe, lecz ten, kto gorliwie, wytrwale i cierpliwie współpracuje z łaską Bożą, aby taki stan osiągnąć w jak najwyższym stopniu zarówno w płaszczyźnie miłości Boga, jak i płaszczyźnie miłości bliźniego (por. Mt 22, 36-40).

Dobrze to obrazuje św. Franciszek Salezy w dziele Filotea, w którym, mając przed oczyma historię patriarchy Jakuba (por. Rdz 28, 12), życie duchowe nazywane przez niego życiem pobożnym porównuje do drabiny. Jeden jej bok przedstawia życie modlitwy, drugi – życie sakramentalne, szczeble zaś – to postęp w cnotach. Te ostatnie to zarówno cnoty teologalne: wiara, nadzieja i miłość, jak i moralne. Chrześcijańską dojrzałość duchową, a szczególnie dojrzałość duchową osób konsekrowanych należy więc rozpatrywać na tych trzech zasadniczych płaszczyznach. Tak też czynią liczne posoborowe dokumenty Kościoła poświęcone życiu konsekrowanemu. W ich świetle duchowo dojrzała osoba konsekrowana nie tylko się modli, w sensie wypełniania przepisanych praktyk modlitewnych, ale żyje modlitwą, przechodząc od życia modlitewnego do modlitwy życiem, to znaczy czynienia przedmiotem dialogu z Bogiem wszystkiego, co niesie codzienność i spotykane osoby. Dojrzałość osób konsekrowanych znajduje wyraz nie tylko w przystępowaniu do sakramentów pokuty i Eucharystii, ale takim ich przezywaniu, które pozwala realnie doświadczyć bliskości Jezusa. W sferze zaś ascetycznej dojrzałość duchowa wyrażać się będzie gotowością do służby i ponoszenia wszelkich ofiar z miłości do Boga i bliźniego.

Spośród wielu wypowiedzi Kościoła na temat życia konsekrowanego zwróćmy uwagę na instrukcję Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego pt. Ripartire da Christo(Rozpocząć na nowo od Chrystusa) na temat odnowionego zaangażowania życia konsekrowanego w trzecim tysiącleciu (z 19 V 2002). Dokument ten stwierdza, że „w zwykłej codzienności życie konsekrowane wzrasta stopniowo w dojrzałości” (nr 6), pod warunkiem że jest ono realizowane w dojrzałych wspólnotach, „gdzie duchowość komunii jest prawem życia” (nr 28). Natomiast duchowość komunii, o której wiele uczył św. Jan Paweł II, polega na kontemplacji misterium Przenajświętszej Trójcy, zdolności odczuwania duchowej więzi z bliźnimi, którzy są członkami Kościoła, zdolność dostrzegania w drugim człowieku tego, co dobre i co należy przyjąć jako dar Boży, a także umiejętność ustępowania drugiemu i brania na siebie jego ciężarów (por. NMI 43). „Duchowość komunii rysuje się jako klimat duchowy Kościoła na początku trzeciego tysiąclecia; jako dynamiczne i wzorcowe zadanie życia konsekrowanego na wszystkich poziomach” (RdChr 29). Jest to zarazem ważne kryterium dojrzałości zarówno poszczególnych osób konsekrowanych, jak i całych wspólnot.

W innym miejscu omawiany dokument zauważa, że przejawem dojrzałości życia konsekrowanego w naszych czasach jest nie tyle uciekanie od świata i szukanie osobistej doskonałości, co przede wszystkim poszukiwanie „duchowości bardziej eklezjalnej i wspólnotowej, bardziej wymagającej i dojrzałej we wzajemnej pomocy w osiąganiu świętości, bardziej wielkodusznej w podejmowaniu zadań apostolskich” (nr 20). Wynika to z faktu, że – jak wspomnieliśmy na samym początku – życie konsekrowane jest w sercu Kościoła, toteż ma ono przemożny wpływ na całą jego misję przybliżania królestwa Bożego we współczesnym świecie.

### \*

Jako ludzie wierzący, a tym bardziej jako zaangażowani członkowie wspólnoty eklezjalnej mamy moralny obowiązek poznawać ten wymiar Kościoła, jakim jest życie konsekrowane, i wszelkimi siłami wspierać je jako dzieło Boże. W Kościele jesteśmy bowiem jedną Bożą rodziną, a więzi rodzinne zobowiązują do tego, aby siebie nawzajem znać, szanować i wspierać we wspólnym dojrzewaniu do pełni życia w niebie. Dojrzałość osób konsekrowanych jako wierne naśladowanie Chrystusa z pewnością zaowocuje świętością w Kościele, jak pragnął tego św. Jan Paweł II. W liście apostolskim Novo millennio ineuntepisał, że „perspektywą, w którą winna być wpisana cała działalność duszpasterska, jest perspektywa świętości” (nr 30), rozumiana jako „wysoka miary zwyczajnego życia chrześcijańskiego” (nr 31).

Ks. prof. dr hab. Marek Tatar UKSW Warszawa

# Kapłaństwo – dojrzałość w powołaniu

## 1. Określenie i terminologia kapłaństwa

Etymologicznie słowo kapłan oznacza osobę, która znajduje się w centrum relacji pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Jest to forma pośrednictwa. Obserwacja religii pozwala stwierdzić, że osoba kapłana jest z ustanowienia Bożego bądź ludzkiego – w wyniku pewnych prerogatyw i predyspozycji pozwalających wypełniać taką funkcję. Sięgając do Biblii, znajdujemy następujące terminy określające taką osobę: tekst hebrajski – כהן (kohen) Septuaginta – ἱερεύς (hiereus), Wulgata – sacerdos. W religiach pogańskich wspomnianych w objawieniu biblijnym terminem używanym na określenie takiej osoby jest w tekście hebrajskim komer, a w Septuagincie – hireus lub homarim. Inne źródło wskazuje na łac. słowo capallnus oznaczające duchownego związanego z capella, czyli miejscem, w którym sprawuje się kult religijny. Jest to człowiek będący pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi, pełniący władzę z wyboru bożego, sprawujący kult religijny i stojący na straży jego prawidłowości oraz właściwości.

Już sama próba tłumaczenia terminologii wskazuje na zawartość pojęciową tego określenia. W całości opracowań dominuje wyjaśnienie, że mamy do czynienia z osobą, która jest powołana do sprawowania rzeczy świętych i przekazywania zawartości objawienia. Zatem aspekt instytucjonalny ukazuje, że jest to nie tylko szafarz rzeczy świętych, ale także członek stanu, rodu, klasy a nawet klanu. Instytucjonalna relacja do świata oraz władzy świeckiej wskazuje na daleko idący wpływ. Mamy zatem do czynienia z następującymi modelami kapłaństwa: utożsamieniem z przywództwem – i wówczas jest to teokracja; niezależność i odrębność wobec władzy świeckiej; sprawowanie władzy religijnej przez władcę świeckiego (anglikanizm; islam – imam).

Obok wymiaru instytucjonalnego należy w próbie opisu pojęcia kapłaństwa wyróżnić aspekt funkcjonalny. Oznacza ono wówczas człowieka spełniającego funkcje religijne w pewnej społeczności. Z reguły są to funkcje kultyczne takie jak: składanie ofiar, wstawiennictwo, modlitwa ze społecznością i za nią, dokonywanie obrzędów oczyszczeń np. egzorcyzmy, rozpoznawanie i interpretacja woli Boga, kształtowanie i wytyczanie moralnej drogi wierzących, uświęcanie ludu poprzez sprawowanie sakramentów.

## 2. Pismo Święte o kapłaństwie

Kapłaństwo starotestamentalne w swoich funkcjach obejmowało sprawowanie kultu oraz posługę słowa. Nie sposób pominąć niezwykle ważnego aspektu jakim jest wierność ideałowi kapłana, a zatem pewna doskonałość, do jakiej winien on dążyć. Przede wszystkim obowiązywała wierność wobec prawa oraz czystość kultu (Ez 44, 15-31; Kpł 21, 10). Napięcie związane z oczekiwaniem Mesjasza, potomka Dawida, odegrało niezwykle ważną rolę w kształtowaniu duchowości kapłańskiej Starego Testamentu. Należy także dodać, że oprócz kapłanów Stary Testament wymienia innych pośredników pomiędzy narodem a Bogiem. Należą do nich królowie oraz prorocy.

### Jezus Chrystus Kapłan i Jego kapłaństwo Nowego Przymierza

Episkopalność w Kościele jak i prezbiterialność zespala się w jednym kapłaństwie Jezusa Chrystusa. Jego Osoba w odniesieniu do kapłaństwa unaocznia jego wypełnienie. W tym kontekście możemy zrozumieć znaczenie kapłaństwa Starego Testamentu. Jezus Chrystus – prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek przez misterium całego swojego życia i osoby a szczególnie przez wcielenie i odkupienie stał się jedynym Pośrednikiem pomiędzy człowiekiem a Bogiem. Prawdę tę przekazuje nam i wyjaśnia św. Paweł (por. Hbr 7, 24-28; 1 Tym 2, 5-6). Jezus Chrystus nigdy nie użył w stosunku do siebie samego tytułu „kapłan” (hiereus). Nie spotykamy także takiego określenia w Ewangeliach. Pochodził z pokolenia Judy, a zatem nie z rodu kapłańskiego Aarona. Jest jednak kapłanem w całej pełni ze swej istoty Syna Bożego. Jak stwierdza św. Paweł, jest On Pośrednikiem Nowego Przymierza pomiędzy Bogiem i ludźmi (por. Hbr 9, 15).

Analiza Nowego Testamentu ukazuje Osobę Jezusa Chrystusa jako Tego, który skupia w sobie pełnię kapłaństwa. Jest Sługą Jahwe przelewającym krew oraz jest żertwą i barankiem ofiarnym (Mk 14, 24; Ef 1, 7; J 1, 36; 1 Kor 5, 7; 1 P 1, 18-19). Jego osoba i życie stanowią ofiarę przebłagalną (1 J 2, 2), którą złożył za ludzkość oraz za jej grzechy (por. Łk 22, 19; Mk 10, 45; Ga 1, 4; 1 Tym 2, 6). W Nim znajduje wypełnienie ofiara Nowego Przymierza i w związku z tym wypowiada modlitwę pojednania i przebaczenia (por. J 17). Kolejny aspekt ukazujący kapłaństwo Chrystusa to identyfikacja z Pasterzem oddającym życie za swoje owce (por. J 10, 11. 15) pozwalającym się zabić jak Baranek (por. Iz 52, 13–53, 12; J 19, 35-37). Chrystus w swojej osobie zespala godność pasterską, królewską, i prorocką (por. J 18-19; Łk 4, 15-21; Flp 2, 8-11; Rz 8, 34). Odwołanie do Hbr 2, 17; 5, 5; 5, 10; 10, 21 pozwala stwierdzić, że spełnia on wszystkie wymagania stawiane przez Prawo, aby w pełni być określanym jako ten, który posiada pełnię kapłaństwa.

## 3. Natura kapłaństwa

Zagadnienie dotyczące teologii kapłaństwa domaga się wyjaśnienia samej natury sakramentu. Wynika to z faktu, iż stanowi ono zasadniczy przedmiot refleksji. Doskonałym źródłem w tym względzie jest treść synodu biskupów z 1990 roku oraz posynodalna adhortacja Jana Pawła II Pastores dabo vobis. Zarówno dokumenty Soboru Watykańskiego II, tj. Lumen gentium, Optatam totius, jak i Presbyterorum ordinis w swojej treści odwołują się do rozpoznania tego wymiaru natury kapłaństwa służebnego na tle tajemnicy Kościoła. Podobne czyni Jan Paweł II w Pastores dabo vobis. Na samym wstępie odwołuje się on do nauki Ojców wspomnianego już synodu, oraz nauki Vaticanum II: „«Tożsamość kapłańska, podobne jak każda tożsamość chrześcijańska, ma swoje źródło w Trójcy Przenajświętszej», która się objawia i udziela ludziom w Chrystusie, tworząc w Nim za sprawą Ducha Kościół, jako «zalążek oraz zaczątek Królestwa»”. Papież nazywa ją tożsamością „relacyjną”. Dotykając samej istoty, stwierdza: „Prezbiter bowiem, na mocy konsekracji otrzymanej w sakramencie święceń, zostaje posłany przez Ojca za pośrednictwem Jezusa Chrystusa, Głowy i Pasterza Ludu Bożego, do którego upodabnia się w sposób szczególny, aby żyć i działać w mocy Ducha Świętego w służbie Kościoła i zbawienia świata”.

Idea uczestnictwa i posłannictwa kapłana w naturze kapłaństwa Jezusa Chrystusa wynika z faktu ustanowienia Eucharystii i powołania do kontynuacji tego wydarzenia w całej rozciągłości czasowo-przestrzennej (por. Mt 26, 26-30; Mk 14, 22-25; Łk 22, 19-20; 1 Kor 11, 23-26). Obok tego faktu do najistotniejszych wydarzeń rzutujących na chrystoformiczny charakter kapłaństwa należy posłannictwo połączone z ideą pośrednictwa, które nosi w sobie nieustanną asystencję Jezusa Chrystusa. Wyraził ją w słowach: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 19-20).

Jezus Chrystus jest jedynym i najwyższym Pośrednikiem pomiędzy Ojcem i ludzkością. W ten sposób ukonstytuował „święte kapłaństwo dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu…” (1 P 2, 5). Nawiązując do tej idei, papież wskazuje na szczególny wymiar kapłaństwa sakramentalnego: „…nadaje Piotrowi i Dwunastu szczególną władzę zarówno wobec przyszłej wspólnoty, jak i w perspektywie ewangelizacji wszystkich narodów. Powołuje ich, aby szli za Nim, i przebywa razem z nimi, przykładem i słowem przekazuje im swoja naukę zbawienia, a wreszcie posyła ich do wszystkich ludzi”.

Idąc za nauką papieża, należy stwierdzić, że Jezus Chrystus tworzy bardzo ścisłą wieź pomiędzy sobą a wypełnianym przez Apostołów posłannictwem. Przemawiają za tym Jego słowa zawarte w Ewangeliach (por. Mt 7, 29; 10, 40; 21, 23; Mk 1, 27; 11, 28 Łk 10, 16; 20, 2; 24, 19; J 20, 2). Jezus Chrystusa sam w pełni uczestnicząc w jedności ze swoim Ojcem, wprowadza w tę komunię tych, którzy spełniają w świecie posłannictwo (por. Mt, 7, 29; Mk 1, 27; Łk 20, 2). Należy także podkreślić bardzo znaczące słowa Jezusa Chrystusa zapewniające Apostołom, a tym samym ich następcom i kontynuatorom, nieustającą asystencję w wykonywaniu urzędu (por. J 15, 5; 20, 22-23; Mt 18, 19-20). Właśnie dlatego Jan Paweł II mógł stwierdzić: „Prezbiterzy są w Kościele i dla Kościoła sakramentalnym uobecnieniem Jezusa Chrystusa Głowy i Pasterza, głoszą autorytatywnie Jego słowo, powtarzają Jego znaki przebaczenia i daru zbawienia, zwłaszcza w sakramencie chrztu, pokuty oraz Eucharystii, dzielą Jego pełną miłości troskę aż do całkowitego daru z siebie za owczarnię, którą gromadzą w jedno i prowadzą do Ojca przez Chrystusa w Duchu Świętym”. W ten sposób uwidacznia się najważniejszy cel komunii, jaka powstaje pomiędzy Osobą Jezusa Chrystusa a powołanym do kapłaństwa. In persona Christi urzeczywistnia Jego permanentną obecność w słowie oraz sakramentach spełniających się w przestrzeni Kościoła, którego jest Głową. Sakrament święceń, który jak stwierdza Kodeks prawa kanonicznego, pozostawia „niezatarty charakter”, powoduje nową jakość człowieka przyjmującego je.

Opis zarówno ustanowienia, sprawowania jak i charakteru kapłaństwa upoważnia nas do bezpośredniego odniesienia do Osoby Ducha Świętego. Pominięcie relacji do Trzeciej Osoby byłoby zatem niezwykle poważnym brakiem i błędem ze względu na samą istotę posłannictwa zawierającą się w kapłaństwie a przekazaną przez Jezusa Chrystusa w następujących słowach: „Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane» (J 20, 21-23). Nauka Kościoła zawarta w wykładni soborowej w bardzo wyraźny sposób podkreśla tenże aspekt działania Ducha Świętego w kontekście sakramentalnego kapłaństwa. Znajdujemy tam następujące stwierdzenie: „Pan Jezus, «którego Ojciec uświęcił i posłał na świat» (J 10, 36), czyni uczestnikiem namaszczenia Ducha Świętego, którym został pomazany, całe swoje Ciało Mistyczne; w Nim bowiem wszyscy wierni stają się świętym i królewskim kapłaństwem, składają Bogu duchowe ofiary przez Jezusa Chrystusa i głoszą wspaniałe dzieła Tego, który ich wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła” (…) „Ponieważ prezbiterzy uczestniczą w odpowiedniej mierze w urzędzie Apostołów, została im przez Boga udzielona łaska, aby byli sługami Jezusa Chrystusa wśród ludów, pełniąc świętą posługę Ewangelii, aby ofiara ludów była przyjęta i uświęcona w Duchu Świętym”. Konsekracja, jaka dokonuje się w momencie święceń biskupich oraz kapłańskich, jest dziełem Ducha Świętego: „Z tradycji bowiem, która ujawnia się szczególnie w obrzędach liturgicznych i w praktyce Kościoła, zarówno Wschodniego jak i Zachodniego, widać wyraźnie, że przez włożenie rąk i przez słowa konsekracji udzielana jest łaska Ducha Świętego i wyciskane święte znamię, tak że biskupi w sposób szczególny i dostrzegalny przejmują rolę samego Chrystusa Mistrza, Pasterza i Kapłana, w Jego zastępstwie (in Eius persona) działają”.

## 4. Kapłaństwo sakramentalne a powszechne – jasność rozgraniczenia

Współczesne tendencje w Kościele katolickim, na które niestety mają wpływ ruchy pentakostalne, ujawniają próby zacierania różnic pomiędzy kapłaństwem wspólnym i sakramentalnym. Faktem jest, że idąc za nauczaniem soborowym, mamy świadomość powszechności powołania do świętości, która nie deprecjonuje żadnego z pozostałych powołań ani także nie daje prawa do predestynacyjnej gloryfikacji żadnego z nich. Różnorodność powołań odsłania bogactwo charyzmatyczne Kościoła i dlatego wydaje się, że pojęcie „sakrament święceń” pochodzące z dokumentu końcowego jednego z synodów Młodzi, wiara i rozeznawanie powołania prowadzi do niebezpieczeństwa redukcjonizmu idącego w stronę funkcjonalizmu.

Odwołując się do nauczania soborowego, należy podkreślić właściwość funkcji w Kościele i na nowo odkrytego i zrozumiałego miejsca laikatu, o czym przypomniał także Jan Paweł II. Niewłaściwa jest zatem klerykalizacja świeckich oraz przyjmowanie laickiego (świeckiego) stylu przez kapłanów i osoby konsekrowane. Katechizmu Kościoła katolickiego, idąc za nauczaniem Lumen gentium, stwierdza: „Cała wspólnota wierzących jako taka jest kapłańska. Wierni wykonują swoje kapłaństwo wynikające z chrztu przez udział w posłaniu Chrystusa, Kapłana, Proroka i Króla, każdy zgodnie z własnym powołaniem”. Soborowy dokument bardzo wyraźnie zaznacza charakter relacji pomiędzy tymi dwoma kategoriami kapłaństwa, odwołując się do słów św. Piotra: „…wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa” (1 P 2, 5.9). Te słowa św. Piotra tworzą pełnię obrazu wraz z nauką św. Pawła stwierdzającego: „Czy nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was” (1 Kor 3, 16). Jednocześnie nauczanie Kościoła w tym samym dokumencie bardzo wyraźnie stwierdza, że różnica pomiędzy kapłaństwem wspólnym a sakramentalnym wynika z istoty a nie stopnia. Posiada to obecnie szczególne znaczenie, ponieważ niektóre tendencje, zresztą znane z historii Kościoła, próbują podporządkować, uzależnić hierarchiczność kapłaństwa co do jego istoty od demokratycznych mechanizmów. Prawdę tę zauważył i podkreślił Jan Paweł II, stwierdzając, że: „Kapłaństwo urzędowe, czyli hierarchiczne udzielane w sakramencie święceń oraz kapłaństwo powszechne lub «królewskie» wiernych, choć różnią się między sobą istotą, a nie tylko stopniem, są sobie wzajemnie przyporządkowane, jedno bowiem i drugie – na różny sposób uczestniczy w jedynym kapłaństwie Chrystusa. Kapłaństwo urzędowe samo z siebie nie oznacza bowiem wyższego stopnia świętości w stosunku do powszechnego kapłaństwa wiernych; natomiast w sakramencie święceń prezbiterzy otrzymują od Chrystusa w Duchu szczególny dar, aby pomagali Ludowi Bożemu w wiernym i pełnym urzeczywistnianiu powszechnego kapłaństwa”.

Podobnie jak Katechizm Kościoła katolickiego, który jest wykładnią jego nauczania, także treści zawarte w Pastores dabo vobis oraz wspomniany już dokument Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis, nie pozostawiają wątpliwości co do jasnego rozróżnienia pomiędzy kapłaństwem wspólnym oraz sakramentalnym. Ten ostatni dokument stwierdza, że kapłaństwo służebne „wchodzi w zakres szerszego chrześcijańskiego powołania chrześcijańskiego”.

Podstawę stanowi kluczowe powołanie, czyli do wiary i świętości. Jeśli przyjąć charakter czasowo-linearny wyjaśnienia, należałoby stwierdzić, że kapłaństwo wspólne tworzy sytuację, w której buduje podstawy i zręby wobec całego posłannictwa chrześcijańskiego oraz dysponuje każdego wierzącego do właściwych jemu funkcji kapłańskich w Kościele.

Teologiczne wyjaśnienie oparte na głębokiej analizie tekstów zarówno Starego, jak również Nowego Testamentu znajdujemy w nauczaniu niekwestionowanego autorytetu współczesnej teologii, którym jest kard. J. Ratzinger. Właściwe zrozumienie zarówno jednego, jak również drugiego kapłaństwa domaga się odniesienia ich do jedynego źródła, którym jest kapłaństwo Jezusa Chrystusa. Ten powrót do źródeł daje właściwą odpowiedź szczególnie w konfrontacji ze współczesnym tezami, czy nawet przypuszczeniami konieczności zmiany doktryny na rzecz rozwijającej się cywilizacji. Postulat kard. J. Ratzingera porządkuje ten bardzo istotny problem. Sięgamy zatem do zasadniczej tezy, iż to dojrzewanie do życia Ewangelią formuje człowieka, nie zaś jej interpretacja zgodnie z jego potrzebami czyli pragmatyczną użytecznością. W tym świetle należy zatem widzieć możliwość bardzo realnego zagrożenia w stosowaniu terminu z zakresu prawa kanonicznego „sakrament święceń”, aby nie zredukować kapłaństwa sakramentalnego do poziomu jedynie sprawowania określonych funkcji. J. Ratzinger także powołuje się na wspomniany już fragment 1 P 2, 9, ale także na Ap 1, 6, wskazując, że mają one swoje źródło w Wj 19, 6. Występująca tu łączność bardzo klarownie odsłania relację kapłaństwa do wybrania Izraela, następnie Kościoła jako nowego Ludu Bożego opartego na chrzcie jako przymierzu. W ten sposób Kościół, a także ochrzczony stał się mieszkaniem Boga. Tenże Kościół otrzymał także służebny urząd apostolski, który jest nowością wobec rzeczywistości Starego Testamentu, ponieważ jest partycypacją w nowości Jezusa Chrystusa. Kard. J. Ratzinger, powołując się na słowa Jeana Colsona stwierdza, że mamy do czynienia z istotową zmianą. O ile starotestamentalne działanie kapłańskie prowadziło do utrzymania świadomości jego zależności od Boga, to kapłaństwo Jezusa Chrystusa pozwala uczestniczyć w Jego działaniu prowadzącym do pełni rekapitulacji (por 1 Kor 15, 28).

## 5. O odnowioną teologię i rozumienie kapłaństwa

Kapłaństwo sakramentalne stanowiło i stanowi wyzwanie nie tylko dla samych kapłanów, ale także dla wszystkich wierzących, czyli całego Kościoła katolickiego. Chodzi o samą jego istotę czyli sakramentalność, którą się obecnie konfrontuje z kapłaństwem wspólnym. W historii tego sakramentu mamy do czynienia ze zróżnicowanymi jego określeniami i pojęciami. Ostatni dokument Młodzi, wiara i rozeznawanie powołania używa określenia „sakrament święceń” , mimo że Lumen gentium Soboru Watykańskiego II używa określenia „kapłaństwo urzędowe, czyli hierarchiczne”. Rozeznanie tożsamości to istota problemu. Teologia ustanowienia oraz znaczenie kapłaństwa posiada bardzo bogate opracowania. Syntetyczną wykładnię znajdujemy zarówno w Lumen gentium, Presbyterorum ordinis, jak też Pastores dabo vobis. Kard. J. Ratzinger, odwołując się do podstaw trynitarnych, stwierdza, że jest to zasadniczy model kapłaństwa, który znalazł swoje urzeczywistnienie w pełni kapłaństwa Jezusa Chrystusa przekształcającego „figurę Dwunastu” i posyłającego ich po swoim zmartwychwstaniu. Stwierdza, że w sten sposób stworzył analogię do własnego posłannictwa. Podstawą do takiego stwierdzenia są Jego słowa „Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje” (Mt 10, 30; Łk 10. 16; J 13, 20)”. Kontynuując swoją myśl, uzasadnia biblijnie ustanowienie kapłaństwa, akcentując jego charakter posłanniczy, a jednocześnie podkreślając słowa Chrystusa „Beze mnie nic uczynić nie możecie” (J 15, 5). Kluczowym dla niego jest „nic”, które oznacza jednocześnie niemoc ludzką w sprawach bożych i moc urzędu apostolskiego wynikającą z zależności od Chrystusa. Na podkreślenie zasługuje następujące jego stwierdzenie: „Tę posługę, w której jesteśmy całkowicie przekazani na własność Innemu, to dawanie tego, co nie pochodzi od nas, język Kościoła nazywa sakramentem”. To oznacza, że w kontekście sakramentalności ze strony człowieka nie można mówić o żadnym samostanowieniu czy też autokreatywności. Z tego względu nie można ani mówić, ani traktować kapłaństwa w kategoriach samorealizacji czy też samospełnienia. Ta niemożliwość autokreacyjno-sakramentalna istnieje także po stronie wspólnoty ludzkiej. Dlatego kapłan nie jest kimś, kogo można rozpatrywać w kategoriach delegata, czy też reprezentanta wspólnoty. Świadomość ta prowadzi nas do postawienia zasadniczego pytania dotyczącego tożsamości kapłańskiej. Chodzi zatem o nowe spojrzenie na zależność tj. czy jest tym, kim jest ze względu na to, co wykonuje, czy też spełnia posłannictwo ze względu na to, kim został ustanowiony. Pytanie dotyczące tożsamości znajduje się także w centrum Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis, którego zasadniczym przedmiotem jest formacja. Wymaga to jednak nakreślenia podstawowego celu. W związku z tym dokument stwierdza bardzo jednoznacznie: „Aby podjąć formację integralną kandydata do kapłaństwa, należy zastanowić się nad tożsamością prezbitera”.

Wspomniane Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis, nawiązując do nauczania soborowego, stwierdza, że „Każdy wierzący jest namaszczony przez Ducha Świętego oraz uczestniczy, aktywnie i zgodnie z własnymi charyzmatami, w misji Kościoła”. Zaznacza jednak, cytując słowa Presbyterorum ordinis: „[Chrystus] ustanowił niektórych sługami, by w społeczności wiernych na mocy święceń mieli świętą władzę składania Ofiary i odpuszczania grzechów i by w imieniu Chrystusa publicznie pełnili dla ludzi funkcję kapłańską”. Wobec tego, tożsamość kapłańska zawiera się w byciu in persona Christi, tzn. życiu identyfikującym i upodabniającym do Niego. Ten proces dokonuje się w trzech zakresach: Chrystusa Głowy, Pasterza, Sługi i Oblubieńca. Charakter sakramentalno-charyzmatyczny sprawia, że kapłani stają się „w Kościele i w świecie widzialnym znakiem miłosiernej miłości Ojca”.

Pełnia kapłaństwa Jezusa Chrystusa i pełnia pośrednictwa stawia nas wobec pytania o charyzmatyczno-posłanniczy wymiar kapłaństwa sakramentalnego. Właściwe potraktowanie takiej roli kapłaństwa w jego charyzmatyczno-posłanniczym charakterze domaga się jednak podkreślenia prawdy, iż ten charakter kapłaństwa wynika z jego natury. W wyjaśnieniu tego problemu należy skoncentrować się przede wszystkim na Nowym Testamencie. J. Ratzinger w swoim ujęciu sięga do tekstów św. Pawła (por. Ga 3, 19 n), wskazując na Jezusa Chrystusa, który jest nie tyle „pośrednikiem, lecz bezpośredniością, obecnością działania samego Boga”. Równie istotnym tekstem, który uzasadnia tę tezę i można stwierdzić, że jest kluczowy dla niego, to 1 Tym 2, 5 oraz List do Hebrajczyków. Na tej podstawie stwierdza, że w Jezusie Chrystusie odnajdujemy „bezpośredniość”. To Jezus Chrystus powołał Dwunastu (por. Mt 10, 1-4; Mk 3, 13-19; Łk 6, 12-16), przygotował ich i przekazał im władzę (por. Mt 10, 8. 40; 18, 18) związaną z nauczaniem oraz sprawowaniem sakramentów (por. Mt 28, 19-20). Szczególnym wydarzeniem jest konsekracja kapłańska oraz powierzenie Eucharystii (por. Łk 22, 17-19). W takim też duchu kapłaństwo jest sprawowane od początku Kościoła (por. Dz 14, 23; 20, 17; 1 Kor 4, 1n; 2 Kor 3, 6; Rz 1, 9; 15, 15; Tt 1, 5). Kapłańskie posłannictwo in persona Christi zawiera w sobie zatem zadanie głoszenia słowa Bożego, uświęcanie oraz wymiar pasterski w Kościele i poprzez Kościół. W związku z tym, podobnie jak Kościół, nie może ono posiadać charakteru ekskluzywistycznego, ale w swoje naturze jest posłanniczo-misyjne. Podkreślenie przez Sobór Watykański II działania in persona Christi wyraźnie wskazuje, że nie jest to jedynie reprezentatywność Jezusa Chrystusa, czyli „w imieniu Chrystusa”, ale w „osobie Chrystusa”. To w sposób bardzo znaczący wskazuje na charakter sakramentalnego kapłaństwa, ujawniając jego tożsamość trynitarną, chrystyczną oraz eklezjalną. Sakramentalność kapłaństwa posiada więc o wiele szersze znaczenie niż tylko misyjną funkcjonalność i zadaniowość. Ten ostatni aspekt dość redukcjonistyczny jest bardzo niebezpiecznym zjawiskiem zarówno dla Kościoła, jak również dla samego kapłaństwa. Podkreślanie funkcjonalizmu oraz zadaniowości niejednokrotnie sprowadzane jest jedynie do wymiaru społecznego, charytatywnego czy też socjalnego. Jako sakrament posłania jest znakiem i urzeczywistnieniem Jezusa Chrystusa. Jak stwierdza Jan Paweł II: „Prezbiterzy są w Kościele i dla Kościoła sakramentalnym uobecnieniem Jezusa Chrystusa Głowy i Pasterza”. W ten sposób kapłan „uczestniczy w sposób specyficzny i wiarygodny w «konsekracji-namaszczeniu» oraz «misji» Chrystusa (por. Łk 4, 18-19). Należy podkreślić, że oznacza to, iż kapłaństwo nie może być w tym wymiarze zredukowane do przestrzeni prywatnej czy też indywidualnej.

## 6. Kapłańska transformacja świata

Na charakter i drogę formacji kapłańskiej posiada bezpośredni wpływ charyzmatyczny charakter powołania i możemy stwierdzić, że jest to swoisty imperatyw wewnętrzny. Nie bez znaczenia pozostają coraz poważniejsze wyzwania świata, w którym kapłan żyje i rozwija się. Wydaje się, że to stwierdzenie należy do dość oczywistych, jednakże problemem pozostaje właściwe odczytanie otaczającej rzeczywistości. Błędy w poznawaniu jej i odczytywaniu mogą prowadzić do podwójnej niebezpiecznej skrajności. Narastające wyzwania mogą prowadzić do postawy wycofania się i zamknięcia we własnym świecie przyjmującego postawę obronną. Przeciwległym biegunem jest tak mocne zaangażowanie w życie świata, jego kultury i mentalności, iż prowadzi do sekularyzacji kapłaństwa i życia kapłana. Bardzo często tę drugą postawę określa się mianem „herezji akcyjności”. Już w 1986 roku Vittorio Messori odsłonił w Raporcie o stanie wiary diagnozę kard. J. Ratzingera dotyczącą kryzysu Kościoła i kapłaństwa. Jak stwierdził kardynał, występuje tu nierozerwalna zależność. Cytując teologa, którego nazwiska nie wymienia, przytacza jego stwierdzenie: „kryzys dzisiejszego Kościoła jest przede wszystkim kryzysem przeżywanym przez księży i zakony”. Tego kryzysu upatruje przede wszystkim w analizowanej wyżej tożsamości, której zagraża niemalże całkowita utrata. Ta przyczyna posiadająca wiele źródeł winna być zaliczona do wewnętrznych. Kard. J. Ratzinger dodaje do niej kolejną, którą jest pewien dystans, jaki dzieli kapłana od współczesnego społeczeństwa. To sprawia, że zarówno charakter jego powołania, jak również funkcje, które spełnia, przestają być oczywiste oraz zrozumiałe. Konkludując, stwierdza, że jest to bardzo realne niebezpieczeństwo zastępowania „nadprzyrodzonej władzy przedstawicielskiej” poprzez „służbę zaakceptowaną przez większość”. Oznacza to, że charakter nadprzyrodzony kapłaństwa ustępuje miejsca kategoriom ludzkim, które są zrozumiałe oraz akceptowalne. Jest zatem przejście od roli sakralnej do roli socjalnej. Przestaje posiadać znaczenie charakter życia kapłana na rzecz jego działalności a wręcz jego rozwój duchowy schodzi na dalszy plan wobec działalności zewnętrznej. To właśnie jest wspomniana herezja akcyjności, która posiada bardzo wielorakie podstawy oraz motywy, począwszy od głęboko egoistyczno-celebryckich, aż po rutynowy funkcjonalizm i instrumentalne traktowanie samego kapłaństwa oraz Kościoła. Nie pozostając jedynie na diagnozie, kard. J. Ratzinger podejmuje próbę nakreślenia miejsca życia i posługi kapłańskiej na przełomie czasów. Przede wszystkim bardzo mocno sprzeciwia się redukowaniu kapłaństwa do poziomu wykonywania „zawodu” i stwierdza, że analiza fenomenu kapłaństwa nie wykazuje znamion „zawodu” i dlatego nie można ulec pokusie demokratyzacji polegającej na „wyborze” do wykonywania określonych funkcji bądź odwoływania z nich. Kluczem właściwego rozumienia jest sakralność powołania oraz święceń, przez którą należy rozumieć realny stan zjednoczenia z Jezusem Chrystusem, w którego urzędzie kapłan uczestniczy. Oznacza to sposób postrzegania Kościoła i charakter rozumienia różnorodności powołań. Nie można mówić o konfrontacji kapłaństwa i laikatu w Kościele. To oznaczałoby brak właściwego rozumienia Kościoła i jego roli w świecie, a także niewłaściwe odczytywanie powołania. Z tego względu każde takie konfrontacyjne podejście odsłania niebezpieczny partykularyzm eklezjalny i powołaniowy. Kard. J. Ratzinger bardzo wyraźnie podkreśla, że w kapłaństwie powołanie jest punktem wyjściowym właściwego rozumienia kapłaństwa i zgoda na to, aby być posłanym. Określa ten charakter powołania jako „liturgię życia”, w której następuje „samowywłaszczenie powołanego na rzecz powołującego”. Prowadzi to do stwierdzenia, że kapłaństwo, jak każde inne powołanie do świętości, nosi w sobie wezwanie do jasnego i czytelnego radykalizmu. Kapłan nie może być zredukowany jedynie do przewodnika wspólnoty czy też jej kierownika, swego rodzaju sprawnego managera, ale gest włożenia rąk jest sakramentem, w którym kapłan, będąc w Kościele, winien uosabiać obecność Jezusa Chrystusa; to właśnie jest istota bycia in persona. Kardynał bardzo wyraźnie podkreśla: „(Kościół – MT) musi zdecydowanie widzieć pierwszeństwo człowieka przed budowlami i innymi inwestycjami, w przeciwnym razie budowle, które się wznosi, a także pisma, które się wydaje, wkrótce na nic mu już się nie zdadzą”.

Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis przypomina o konieczności budowania communio z Chrystusem, które porządkuje życie Kościołem, a także we wspólnocie kapłańskiej oraz indywidualne. Na podkreślenie zasługuje mocne zaakcentowanie wartości towarzyszenia zarówno seminarzyście, jak również kapłanowi, które przyjmuje formę indywidualną oraz wspólnotową. W ten sposób formacja staje się jednolita i spójna oraz prowadzi do integracji samego człowieka, a także jego utożsamiania ze wspólnotą Kościoła oraz kapłańską. Seminaryjne etapy bycia uczniem, upodabniania się do Chrystusa oraz wymiar pastoralny znajdują swoje przedłożenie i przedłużenie w całym życiu kapłańskim.

Odwołując się do wyzwań takich jak doświadczenie własnej słabości, redukcjonistyczny funkcjonalizm, wyzwania kulturowe, pokusa władzy oraz posiadania, trudności związane z czystością oraz celibatem, lęk przed radykalizmem, dokument proponuje wyjście w postaci budowania wspólnot kapłańskich (braterskie spotkanie), kierownictwa duchowego, właściwego przeżywanych rekolekcji, wspólnoty stołu, innych form życia wspólnego, stowarzyszeń.

## Zakończenie

Sakrament kapłaństwa w całej przestrzeni rozwoju Kościoła i jego obecności w cywilizacji należy do kluczowych zagadnień. Świadczy to o jego znaczeniu, a także o konieczności podejmowania nieustannej refleksji w kontekście wyzwań wynikających z rozwoju cywilizacyjnego. Teologia kapłaństwa to także niezwykle istotny aspekt posiadający charakter wielowymiarowy i jako taki jest przedmiotem wielu dziedzin teologicznych, a także poza teologicznych. Szczególnego znaczenia nabiera współcześnie refleksja nad jego relacją w stosunku do kapłaństwa wspólnego wszystkich wiernych wynikającego z sakramentalnego chrztu. Współczesne wyzwania wynikające z rozwoju kultury ponowoczesności domagają się jasnego i precyzyjnego nakreślenia istoty kapłaństwa sakramentalnego. Święcenia kapłańskie, które określają charakter i charyzmat powołanego, rodzą nierozerwalną więź sakramentalną z Chrystusem, Najwyższym i Jedynym Kapłanem. W tej relacji odnajdujemy właściwą tożsamość charyzmatyczną kapłaństwa. Drugim wymiarem tej charyzmatyczności jest posłannictwo, w którym kapłan występuje in persona Christi. Ten podwójny wymiar charyzmatyczny tworzy właściwy sposób odczytywania i rozumienia tożsamości kapłańskiej. Oznacza to, że kapłan będący w jedności ze swoim biskupem jest niezastępowalny w swoim powołaniu i władzy, którą otrzymuje w sakramencie święceń.

Właściwie rozumiana i odczytywana tożsamość domaga się właściwego przygotowania oraz formacji zarówno kandydatów do kapłaństwa, tych, którzy przyjęli święcenia oraz tych, którzy za to są odpowiedzialni. Wszystkie wymiary formacji muszą być właściwie zintegrowane. Właściwym elementem integrującym w procesie formacji permanentnej jest specyficzna duchowość kapłańska. Oznacza to, że ze zjednoczenia kapłana z Chrystusem wynika to, kim jest, a następnie – jakie jest jego posłannictwo. Wspomniane już wyzwania cywilizacyjne domagają się ciągłej pracy nad drogami i metodami tejże formacji. Należy zaznaczyć, że na gruncie teologii pierwszeństwo przyznajemy działaniu łaski, która, jak twierdzi św. Tomasz z Akwinu supponit naturam (zakłada naturę), ale także ją „udoskonala” (gratia non tollit naturam sed perficit – łaska nie niszczy natury, lecz ją udoskonala ). W ten sposób proces formacyjny broni się przed naturalistyczną bądź spirytualistyczną jednostronnością, o czym przypomniał obecny papież Franciszek, mówiąc o dwóch „subtelnych nieprzyjaciołach świętości”, tj. „współczesnym gnostycyzmie” oraz „współczesnym pelagianizmie”.

ks. Marek Sędek

# Dojrzałość w Chrystusie – refleksje wokół tematu roku

Według jednego z dokumentów Kongregacji do Spraw Wychowania Katolickiego dojrzałym można nazwać takiego człowieka, który doprowadził do odpowiedniego stopnia rozwoju i integracji wszystkie swe specyficznie ludzkie możliwości, zrealizował swoje życiowe powołanie poprzez dojrzałą wolność i stałą kontrolę rozumu nad sferą uczuciową, posiada i ceni ducha wspólnotowego, zawsze jest gotowy do pomocy innym, pozostaje w zgodzie z własnym sumieniem, odznacza się umiejętnością wykorzystywania zasobu nabytych doświadczeń oraz jest twórczo zaangażowany w wykonywaną pracę zawodową.

Musimy przyznać, że to całkiem wyczerpująca definicja dojrzałej osobowości, która zawsze powinna stanowić fundament zdrowej religijności.

Już od Soboru Watykańskiego II w tekstach Magisterium Kościoła poruszających temat wychowania do chrześcijańskiej dojrzałości coraz więcej miejsca poświęca się rozwojowi osobowemu stanowiącemu podstawę dojrzałości religijnej oraz wszelkich innych rodzajów dojrzałości właściwych na przykład poszczególnym stanom życia w Kościele, a więc: kapłanom, świeckim czy też osobom konsekrowanym. Zwrócenie uwagi na dojrzałość osobową, jak to można zauważyć w wypowiedziach Magisterium Kościoła, jest odpowiedzią na dostrzegany wyraźnie kryzys w tej dziedzinie. Bierze się on między innymi z erozji funkcji wychowawczej współczesnej rodziny oraz z rozchwiania norm postępowania w dzisiejszym świecie, które prowadzą do kwestionowania fundamentalnej zgody co do tego, kim jest człowiek, jaki jest cel oraz sens jego życia. Opisana sytuacja skutkuje niedostatkiem ważnych cech osobistych i społecznych, zwłaszcza ludzi młodych, wchodzących w dorosłe życie, powodując ich ogólną niedojrzałość. Tak więc coraz bardziej deficytowe stają się takie przymioty charakteru jak: stałość, umiejętność panowania nad emocjami, słowność, punktualność czy też odpowiedzialność za własne czyny i podejmowane decyzje.

Kiedy myślimy o haśle obecnego roku formacyjnego sformułowanym w słowach: „dojrzałość w Chrystusie”, powinniśmy najpierw przypomnieć opisaną w Ewangeliach postawę uczniów trwających przy Zbawicielu, aby od niego uczyć się codziennego życia, a więc: stylu reagowania na różne sytuacje, radzenia sobie z przeciwnościami, sposobu traktowania innych osób, i tak dalej.

Środowiskiem tworzącym współczesną postać tak rozumianej szkoły Chrystusa oraz kształtującym cechy jego uczniów mają się stawać wspólnoty formacyjne naszego Ruchu czy też kręgi rodzin Domowego Kościoła. To w nich, przez różne formy czytania i rozważania Biblii, poprzez wierność praktyce namiotu spotkania oraz dzielenie się we wspólnocie sposobem rozumienia Ewangelii i własnym doświadczeniem duchowym, a wreszcie poprzez nieustanną postawę metanoi, czyli przemiany dotychczasowego sposobu myślenia i życia, dokonuje się powolny proces naszego upodobniania się do Zbawiciela.

Święty Jan Paweł II w encyklice Redemptor hominis zauważył, że człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca, musi (…) przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie „przyswoić”, zasymilować całą rzeczywistość wcielenia i odkupienia, aby siebie odnaleźć .

Natomiast w liście apostolskim Novo millennio ineunte ten sam papież napisał: „Nie trzeba zatem wyszukiwać «nowego programu». Program już istnieje: ten sam co zawsze, zawarty w Ewangelii i w żywej Tradycji. Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół samego Chrystusa, którego mamy poznawać, kochać i naśladować, aby żyć w Nim życiem trynitarnym i z Nim przemieniać historię”.

Naśladowanie Chrystusa oraz kontemplacja Jego Oblicza to priorytety działania dla całego Kościoła, aktualne po wszystkie czasy i niezależne od uwarunkowań panujących w danej epoce. Kiedy jednak my jako Ruch Światło-Życie pytamy dziś, na czym ma polegać nasza „dojrzałość w Chrystusie”, to przywołując różne wypowiedzi Stolicy Apostolskiej, pragniemy także skierować nasz wzrok na kluczowe teksty naszego Założyciela, do którego setnej rocznicy urodzin właśnie się przygotowujemy.

Ideał wychowawczy Ruchu został opisany przez ks. Blachnickiego w fundamentalnym dla naszej formacji referacie, zatytułowanym: Ruch Światło-Życie jako pedagogia nowego człowieka. Znajdziemy w nim dobrze znane nam pojęcia, takie jak: człowiek zintegrowany, wyzwolony, posiadający siebie w dawaniu siebie oraz nastawiony na służbę wobec bliźnich. Przyjrzyjmy się bliżej każdemu z nich.

## Człowiek zintegrowany

Formuła fos-zoe, światło-życie mieści w sobie postulat wewnętrznej integracji (…) Chodzi o osiągnięcie w wychowanku jedności pomiędzy prawdami i zasadami poznawanymi i uznawanymi za słuszne a wyznawanymi i stosowanymi w życiu. Jedność: światło i życie integruje wewnętrznie człowieka. Człowiek jako osoba stoi stale pod wezwaniem prawdy, i w dobrowolnym jej uznaniu i poddaniu się jej wymaganiom w życiu odnajduje swoją doskonałość i wewnętrzną wolność. (…)

Wszyscy chyba zgadzamy się z koniecznością wypracowania nowego stylu życia i reguł spędzania czasu wolnego w epoce komputerów i mediów społecznościowych oraz określenia ich wpływu na codzienne życie.

Kiedyś w trakcie przeglądania pamiątek po Założycielu naszego Ruchu, pośród różnych notatek natknąłem się na tabelkę ilustrującą wakacyjny regulamin dnia alumna Franciszka Blachnickiego. Kleryk, mający za sobą solidną szkołę przedwojennego harcerstwa, ale też doświadczenie kilkuletniego pobytu w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych, doskonale zdawał sobie sprawę z tego, jak ważną rolę w życiu odgrywa zdolność do zapanowania nad własnym charakterem, a także jak cenne są różne ćwiczenia wzmacniające karność i samodyscyplinę, nawet w czasie wolnym, w trakcie wakacji.

On oczywiście stosował regulamin dnia właściwy dla kleryka, stąd wielość ćwiczeń duchowych w pokazywanej tabelce. Dla nas tu zgromadzonych, realizujących różne powołania życiowe, praktyki religijne i systematyczna modlitwa bez wątpienia również są podstawą duchowego rozwoju; ale obok nich w procesie naszego dojrzewania ważną rolę odgrywają jeszcze inne wyzwania, jak na przykład: kontrola czasu spędzanego przed komputerem na chaotyczne surfowanie w sieci, odporność na uroki gier komputerowych, umiejętność opierania się pokusom wszechobecnej pornografii, zdolność do filtrowania niepotrzebnych i zaśmiecających nasz umysł i wyobraźnię informacji itp. Osobnym wyzwaniem pozostaje też nigdy nie kończąca się troska o odkrywanie prawdy w otaczającym nas świecie mediów i wierne trwanie przy niej oraz umiejętność demaskowania wszelkiego fałszu obecnego choćby w przeglądanych przez nas portalach i audycjach informacyjnych. To wszystko stanowi fundament dla budowania dojrzałej i silnej osobowości stanowiącej podstawę prawidłowego rozwoju życia duchowego. Co więcej, bez wyćwiczenia w sobie umiejętności racjonalnego i zgodnego z własnym sumieniem sposobu korzystania z mediów elektronicznych nigdy nie uda się nam zrealizować postulatu wewnętrznej integracji naszej osoby, czyli owej jedności światła i życia, która została zapisana w nazwie naszego Ruchu.

Powyższe tematy powinny stać się przedmiotem naszej refleksji, gdy na przykład u progu Wielkiego Postu zastanawiamy się nad tym, w jakiej formie podjąć wezwanie do metanoi, czyli ewangelicznej przemiany obyczajów lub też gdy wypełniając zobowiązania Domowego Kościoła, układamy naszą regułę życia.

## Człowiek posiadający siebie w dawaniu siebie

Formuła „posiadanie siebie w dawaniu siebie” jako formuła wyrażająca sposób istnienia osobowego stanowi dokładną antytezę modelu człowieka konsumpcyjnego. Ta sama formuła została wyrażona w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym (…) w stwierdzeniu, że człowiek nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego. (…) Słowa Chrystusa: „Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je”, wyrażają tę samą rzeczywistość.

Musimy sobie najpierw uświadomić, że konsumpcyjny styl życia, o którym wspomina ks. Blachnicki, dotyczy – chociaż w różnej mierze – niemal każdego z nas. Jest częścią składową sposobu funkcjonowania współczesnego Europejczyka, ma wpływ na nasze samopoczucie i niezależnie od naszej świadomości kształtuje nasz styl życia oraz wewnętrzną hierarchię wartości.

Można by w tym miejscu zapytać: co złego jest w posiadaniu nowego modelu samochodu, wygodnych foteli albo też w planowaniu wakacji w egzotycznych krajach? Szukających odpowiedzi na te i podobne pytania odsyłam do lektury tekstu naszego Założyciela napisanego z proroczą intuicją oraz w dużej mierze aktualnego także w naszych czasach. Nosi on znamienny tytuł: Mene – Tekel – Fares nad konsumpcyjną społecznością i powstał w trakcie jego podróży do Wielkiej Brytanii w 1972 roku.

W tym momencie pozwolę sobie na osobistą dygresję. We wrześniu ubiegłego roku odwiedzałem Tanzanię i Kenię w związku z organizowanymi od kilku lat rekolekcjami oazowymi w tych krajach. To, co zobaczyłem na dalekiej afrykańskiej prowincji, a także w slumsach stołecznego Nairobi, uświadomiło mi, że dla naszego Ruchu przyszedł czas zaangażowania na rzecz ubogich tego świata. My, Polacy mamy skłonność do narzekania, że jesteśmy biedni, że musimy nadrabiać zaległości wobec bogatych krajów Zachodu i tak dalej. Ale podróż do Afryki wyleczyła mnie z ulegania fałszywym złudzeniom. Szybko uświadomiłem sobie, że wobec ogromnej większości ludzi, których tam spotkałem, jesteśmy po prostu bogaczami.

I dlatego chciałbym w tym miejscu przytoczyć słowa zaczerpnięte z Listu św. Jakuba Apostoła: „Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy [sama] wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: «Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta!» – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie”.

To mocne słowa, ale ja nie mam wątpliwości: nastał czas zdawania egzaminu z naszej miłości do bliźnich. Już nie wystarczą same deklaracje i piękne słowa o bezinteresownej służbie. Potrzeba czynów, ale też – powiem brutalnie – potrzeba także naszych pieniędzy potwierdzających czyny. Bez nich słowa o „posiadaniu siebie w dawaniu siebie” pozostaną martwą formułą.

W kontekście zagrożenia stylu naszego życia przez cywilizację nadmiernej konsumpcji postawmy też sobie kilka pytań: Jak rozumiemy cel naszego życia? Gdzie upatrujemy jego prawdziwej wartości? Z czego jesteśmy dumni, wspominając różne wydarzenia z naszej przeszłości? Czy nasza satysfakcja z czynionego dobra jest większa od pragnienia łatwego i przyjemnego życia?

Słowa Chrystusa, że „więcej radości jest w dawaniu niż w braniu” ciągle zachowują swoją aktualność. Ale też musimy przyznać, że soborowa formuła „posiadania siebie w dawaniu siebie” zupełnie inaczej brzmi, gdy zestawimy ją – tak jak autorzy soborowej Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym – z wypowiedzią Jezusa: „Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je”. Radość z dawania siebie często w naszym życiu przeplata się z postawą ofiary, która wiąże się z cierpieniem, z wyrzeczeniem. I tę głęboką prawdę warto w tym miejscu przypomnieć. Łatwo, może nawet czasem zbyt łatwo powtarzamy piękne zdanie o odnajdywaniu siebie w postawie bezinteresownego daru z siebie, ale zrealizowanie takiego nastawienia w naszym życiu bywa przecież – jak dobrze wiemy – niesłychanie trudne.

Gotowość do tracenia czasu dla bliźnich, do których jesteśmy posłani: w naszej rodzinie, we wspólnocie, w pracy, wśród naszych sąsiadów, oraz zgoda na taką postawę bez najmniejszego żalu czy pretensji, że „przecież nam też coś się należy z życia”, to ważny znak i zarazem sprawdzian naszej chrześcijańskiej dojrzałości.

## Człowiek realizujący siebie przez służbę

Nowy człowiek jest człowiekiem realizującym siebie przez służbę: służę, więc jestem. Jest to inny sposób wyrażenia postawy posiadania siebie w dawaniu siebie. Aspekt ten ukazuje nowego człowieka jako antytezę do człowieka wyczynowego. Cechą tego ostatniego jest dążenie do wyniesienia siebie za wszelką cenę ponad innych ludzi, chociażby w jednej tylko dziedzinie, wąskiej, wyspecjalizowanej. (…) Tymczasem nowy człowiek realizuje siebie w dążeniu wprost przeciwnym: bycie nie „ponad”, ale właśnie „pod” drugim człowiekiem, niejako u jego stóp w postawie służby. (…)

Rodzice przez samego Stwórcę zostali wyposażeni w naturalny instynkt wyrażający się w podejmowaniu pracy i różnych wyrzeczeń ze względu na własne dzieci. Taka postawa jest bardzo cenna i godna szacunku. Jej istnienie stanowi kolejny powód, dla którego trzeba dziś bronić rodziny jako fundamentalnej wspólnoty ludzkiej stanowiącej naturalną szkołę ćwiczenia się w umiejętności służby drugiemu człowiekowi oraz w zdolności do tracenia własnego życia.

Ale oczywiście drugi człowiek to nie tylko i nie wyłącznie najbliższa rodzina. Co na przykład możemy powiedzieć o coraz liczniejszych, także w naszym Ruchu, osobach nazywanych singlami? Czy oni również potrafią przeżywać swoje życie jako realizację własnego powołania? Czy mają dla kogo żyć? Czy znaleźli dla siebie przestrzeń służby i czy podpisaliby się pod cytowanym przed chwilą zdaniem: „służę, więc jestem”? Czy wreszcie formacja oazowa, którą przeżywają, na tyle zmienia ich wewnętrzną hierarchię wartości oraz sposób myślenia o życiu, że zaczynają je traktować jako sposobność do nieustannie ponawianego, bezinteresownego daru z siebie samego?

Chciałbym w tym miejscu wyrazić głęboką radość z różnych inicjatyw naszego Ruchu, o których także na tej Kongregacji słyszymy, a które stanowią przykład podejmowania różnego rodzaju służby na rzecz bliźnich. Należą do ich między innymi: zaangażowanie misyjne, zarówno w wymiarze materialnym, jak też duchowym w ramach działalności naszych wspólnot czy to w Afryce, czy w Azji; podejmowanie różnych inicjatyw zmierzających do tworzenia środowisk nowej kultury, także przy wykorzystywaniu przestrzeni wirtualnej i różnych pozyskiwanych funduszy; włączenie się w działalność charytatywną, duchowe wspieranie Polonii w różnych krajach Europy i Ameryki, i tak dalej. Oczywiście nie o wszystkich inicjatywach tu mówimy, bo przecież naszym celem nie ma być reklama naszego Ruchu, ale po prostu służba, diakonia jako normalny styl życia stanowiący oczekiwany owoc przeżytej formacji ku chrześcijańskiej dojrzałości.

## Człowiek wyzwolony

Człowiek wyzwolony, człowiek prawdziwie wolny. Jest to antyteza człowieka stada, który będąc przedmiotem manipulacji, jest uprzedmiotowiony i zniewolony. (…) W samym pojęciu wolności zawiera się pewna zależność: dobrowolne przyjęcie, zaakceptowanie światła prawdy. Prawda ta jest przede wszystkim prawdą o samym człowieku, o jego istocie, która wyraża się w tym, iż jest on powołany do posiadania siebie w bezinteresownym dawaniu siebie, czyli do miłości – agape. To powołanie zaś ma swoje ostateczne uzasadnienie w tym, że człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boga, który jest miłością, dlatego również posiada siebie w dawaniu siebie.

Człowiek wyzwolony to człowiek zaangażowany w służbę prawdy, a nie podporządkowany różnym współczesnym ideologiom; a więc ktoś, kto nie pozwala sobą manipulować.

W jaki sposób człowiek jest dziś manipulowany? Na przykład poprzez reklamę, która w niezauważalny sposób potrafi nam zasugerować, że coś koniecznie musimy mieć albo coś osiągnąć, bo inaczej obniży się jakość naszego życia lub jako ludzie nienowocześni staniemy się przedmiotem pokątnych uśmieszków naszych znajomych. Jesteśmy też manipulowani poprzez styl życia różnych celebrytów podziwianych przez nas na przykład w oglądanych serialach telewizyjnych; ich sposób myślenia i funkcjonowania często bezwiednie, naśladujemy. Dalej niezwykle skutecznym sposobem manipulacji jest ideologia poprawności politycznej, która za pomocą tzw. nowomowy zaciemnia jasność naszego spojrzenia i w konsekwencji utrudnia odróżnianie dobra od zła. Podobnie wszechobecna karykatura pojęcia tolerancji, która powoduje spustoszenie w dziedzinie moralności, nie pozwalając nam używać jednoznacznie brzmiących słów, takich choćby jak: grzech i zgorszenie. Przez to fałszywie rozumiana tolerancja powoli przyzwyczaja nas do niemoralnych czynów i oswaja z nimi.

Oczywiście przykładów takich manipulacji możemy przytoczyć znacznie więcej. Ale ważniejsza od dalszego ich wyliczania jest odpowiedź na pytanie, jak się temu wszystkiemu przeciwstawiać? Czyli z jednej strony: jak demaskować kłamstwa, którym na co dzień podlegamy, a z drugiej: w jaki sposób zwiększyć skuteczność przenikania światła prawdy do naszych umysłów, sumień i serc?

Człowiek wolny to człowiek mający świadomość tego, kim jest i co tak naprawdę jest mu potrzebne do szczęścia. W tym miejscu możemy przypomnieć pojęcie ekologii integralnej jako nowej perspektywy, nowej płaszczyzny ewangelizacji w dzisiejszych czasach. Ekologię integralną można powiązać z głoszeniem tzw. kerygmatu stworzenia, czyli z głoszeniem prawdy o Stwórcy i o człowieku stworzonym na Jego podobieństwo, z przypominaniem o naszej zależności od Boga, także o prawdzie na temat ludzkiej płciowości i o naturalnych metodach rozpoznawania płodności, wreszcie z odkrywaniem obecności Boga w każdym stworzeniu oraz podkreślaniem wyjątkowej pozycji człowieka w relacji do innych stworzeń. Te wydawać by się mogło oczywiste prawdy, często przyswojone przez nas jeszcze w dzieciństwie, to przecież temat tak bardzo ważnych współczesnych dyskusji i jednocześnie przestrzeń wręcz gigantycznych manipulacji. Ich celem jest takie pomieszanie pojęć i wartości, byśmy w konsekwencji byli gotowi zaakceptować głoszoną dziś ideologię zdolną zniszczyć człowieka i prowadzącą go do nowych form zniewolenia. A wszystko to dzieje się w otoczce naukowych autorytetów, w epoce niewyobrażalnego wcześniej rozwoju wiedzy.

Jeżeli gromadzimy się na tej kongregacji, by rozważać temat chrześcijańskiej dojrzałości, to nie możemy pozostać obojętni wobec prób narzucenia nam ideologii, która kwestionuje Boży ład stworzenia. Nie wolno nam też uciekać od polityki i mówić, że ona nas nie interesuje, bo jeśli dopuścimy do tego, żeby rządzili nami ludzie kwestionujący zasady naszej wiary i propagujący – pod płaszczykiem źle rozumianej tolerancji dla odmiennych poglądów – faktyczną demoralizację oraz publiczne zgorszenia, to trudno będzie mówić o naszej dojrzałej odpowiedzialności za Ojczyznę i za sprawy społeczne. Jestem głęboko przekonany, że w obecnych czasach ks. Blachnicki nie miałby żadnych wątpliwości nie tylko na kogo oddać swój głos, ale też jakiego kandydata na prezydenta powinien dziś usilnie wspierać cały nasz Ruch.

Na tym powoli kończę refleksję osnutą wokół ideału nowego człowieka, który ks. Blachnicki zostawił nam jako jeden z ważnych elementów duchowości naszego Ruchu. Pragnę go dzisiaj wydobyć i przypomnieć jako źródło inspiracji dla naszych działań. Powinniśmy bowiem traktować charyzmat Ruchu nie tylko na podobieństwo korzeni, z których wyrastamy, ale przede wszystkim jako istotną część duchowego dziedzictwa, któremu chcemy być dzisiaj wierni. Czasy, w których żyjemy, mają swoje wielkie wyzwania i niosą nieznane wcześniej zagrożenia. Jak jednak ufamy, charyzmat Ruchu – tak drogi naszym sercom – ciągle jest aktualny i wciąż pozostaje ważnym darem Boga przeznaczonym dla całego Kościoła, nie tylko dla Kościoła w Polsce, ale również w Europie, w Afryce, w Azji i w Ameryce, co również w sposób symboliczny zostało przedstawione na znaku najbliższego roku formacyjnego.

I jeszcze jedna, końcowa refleksja. W części ogólnej podręcznika Oazy nowego życia trzeciego stopnia jest artykuł ks. Alfreda Cholewińskiego zatytułowany: Formacja dojrzałego laikatu w świetle Biblii i w praktyce pierwotnego chrześcijaństwa, w którym zaraz na samym wstępie możemy znaleźć stwierdzenie, że według Biblii dojrzałym chrześcijaninem jest ten, kogo wiara wytwarza spontanicznie owoc uczynków opisanych przez świętego Pawła w katalogach tzw. uczynków według ducha. Według autora tego artykułu kluczowym uczynkiem stanowiącym istotę chrześcijańskiej moralności jest miłość „w wymiarze krzyża”, to znaczy potrafiąca szczerze przebaczać nawet wrogom, nieodpłacająca złem za zło, miłość która „bierze na siebie zło świata i tak jak Chrystus niesie je na krzyż”; jest nią przesiąknięte całe Kazanie na górze. Przyznać musimy, że tak rozumiana miłość stanowi niezwykle wysoką miarę naszej dojrzałości. Ale nie może być inaczej, skoro w haśle nowego roku formacyjnego za wzór czy też za normę dojrzałości wzięliśmy samego Zbawiciela, zgodnie zresztą z celem, o którym w Liście do Efezjan Święty Paweł napisał, że mamy dojść do „pełnego poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa”.

Niech zatem On sam, czczony w naszym Ruchu zwłaszcza jako Chrystus – Sługa, a także Niepokalana, „najdoskonalszy wzór nowego, w pełni odkupionego człowieczeństwa” wspierają nas na drogach współczesnego świata, prowadząc ku chrześcijańskiej dojrzałości.

1. Św. Teresa z Lisieux, Rękopis B, 3v⁰. [↑](#footnote-ref-1)